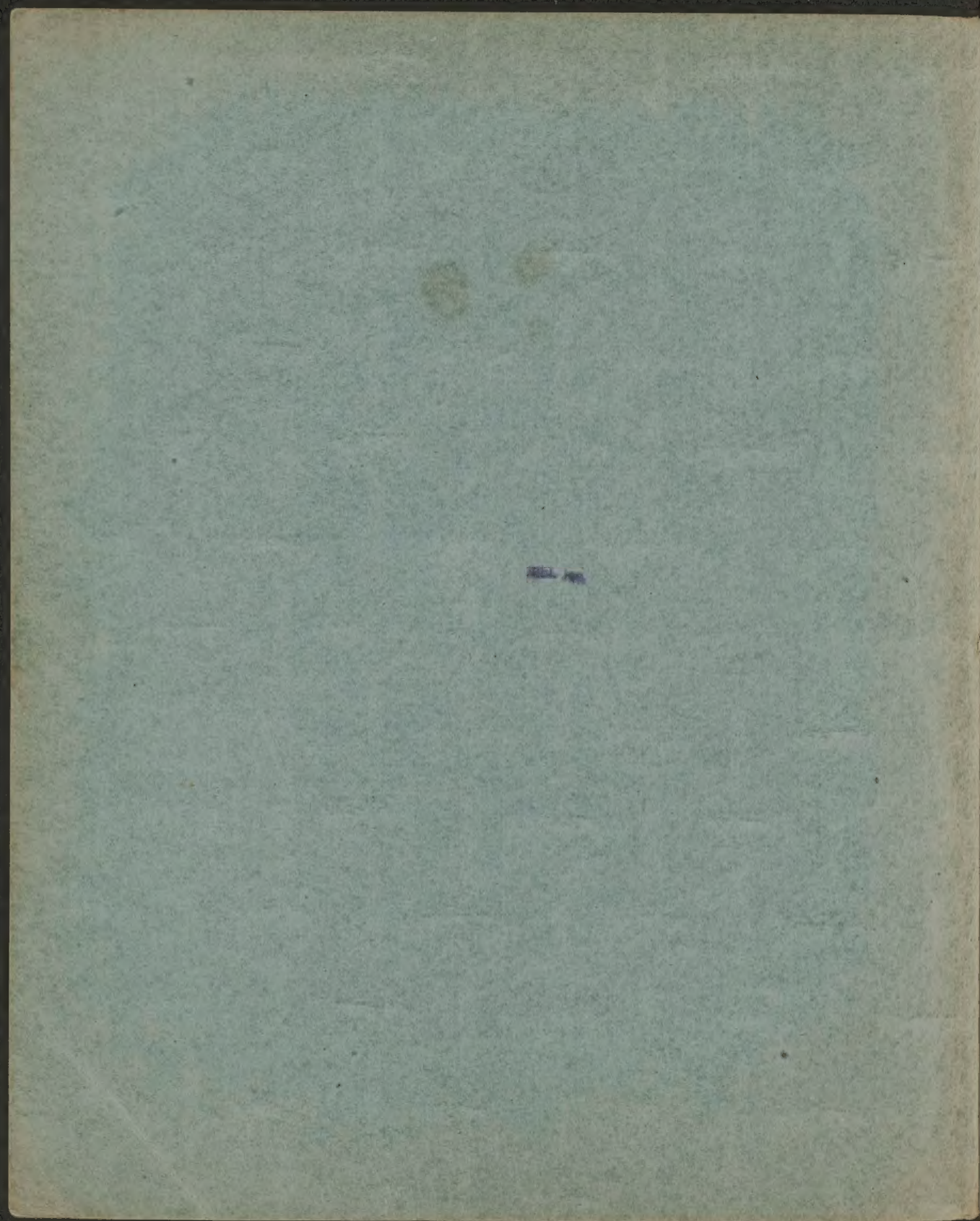
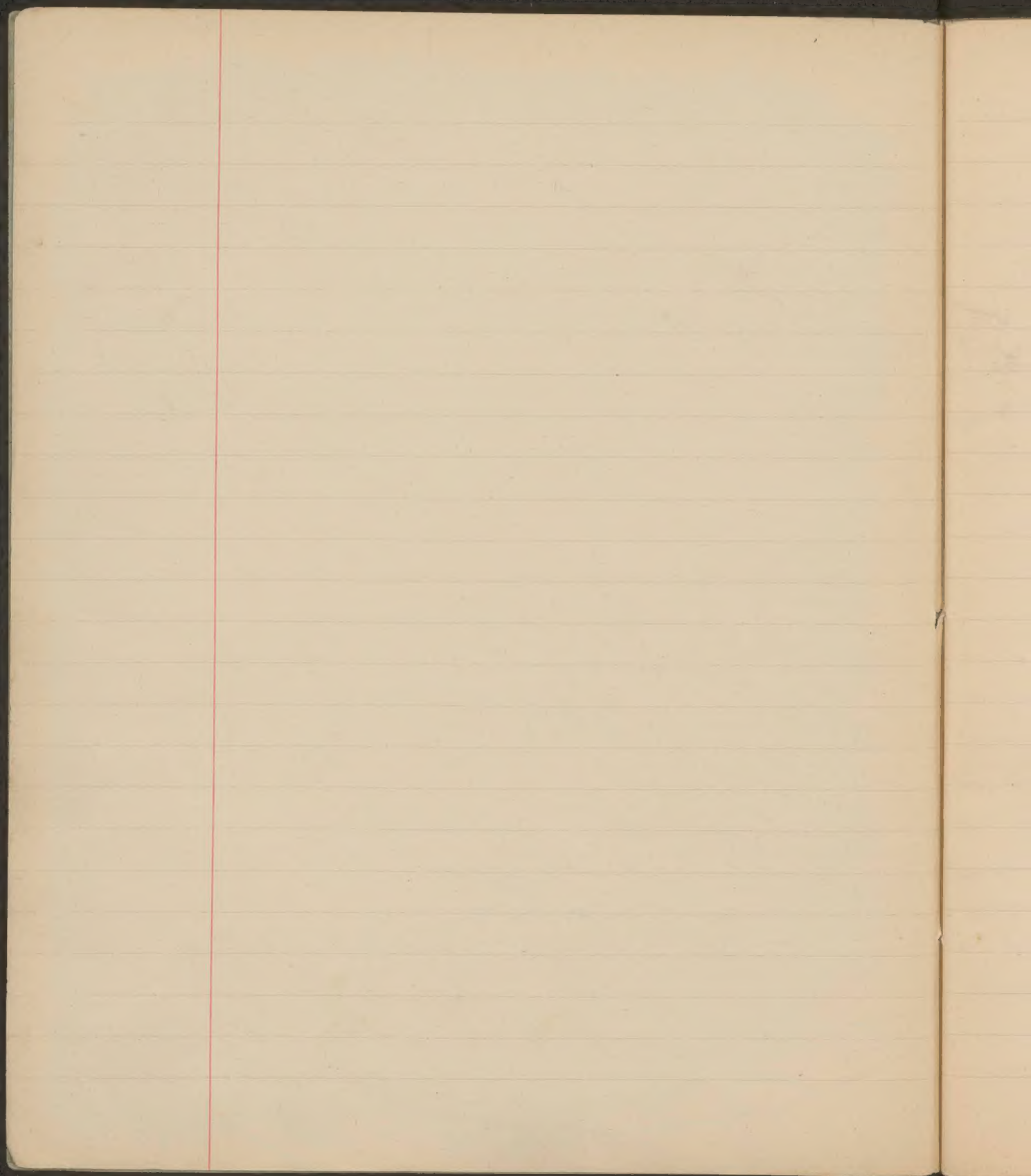


7380/1.







Parę
6 grudnia 1900.

"Chcieli" mówić sami Polacy, "naprawdę
muszę ci przyznać, że jesteś grzeczna. Ma
strachować Bawia, dawno mi już to powie-
rza. Oh Kičko!"

Mamo, Maluch jedyna "Baga" prosiła
Przemysła faktycznie jej w sercu z teodoczną
przebiegłością, moja maluchko, czyż ci nie
wzruszają jedno tu siłkić czy w Anymie.
Przemyś, mamusi, słuchaj, co tam cudów,
co tam cudów! Przecież i tak nie miałyśmy
Baga bracie w Paryżu, przyjeżdżamy
na wystawę, mogłybyśmy jechać do domu.
"Chcieli" postanowiliśmy tu zinnę
przebieg, tam Jankowski musi dom opu-
ścić, i tak wzięliśmy do przetrwania
gości kłóćcie — ach boi się, jak z tam-
tym ^{Coś} Kićko.

"Kićko", wzięli mamusi, gości
mnie się zmięli symekasem, jedyną
to Anym, mnie już ten Paryż dokucza
a Chcieli grzecznieli to z ciębie? Wzięli
słuch się: jedyną do Paryża, teraz nam
jedyną do Anym, co z tego będzie Chcieli?

Responde en Mexico, gracias lo pongo en
comp.

[illegible]

[illegible]

Ale go tak nie lubi. I tyle płotek w tej
Nawracie! Ale ca swożda, Ale eke
przyknie się niera, Ale ca głośno mowa!
Kąknęło to doładowo do mawiedzi i
nieu pami peder. i bolado je bado a
wędza na jidymaorkę. Bo tej jidymaorkę
ona sama tak mało kareniec mogda! eke
kareniec pojnowada cego eke ciska, ale
mata chciada, pociu na ona swój om
mek wnamy. - Nie Nawracu nie - po
kostaj grolowaloby. Lece do nich pami
poderzka. jidac nie chciada. Ma pami
pami swieciu, chciac by odwiekida
swieciu, wbie, ake Paulinę, ale cada
kiny peder a nie nie mow. Jan Gro
Mowalski gackymisac jest skapy,
ma się wnamy, że boby kapy, koby
gość niby pigo do kary kradzie. Ja
ki bogaty, a jidac skapy. mienyby,
tak mienyby i skapy. Jak on pami
niech, nie na Ale, gdy te mawada na
kro przed ich gankiem. Hoi stał bez
pami pami w stajni, kiko pami
do spaceru, nie chciada się pami.

A Grochowalski z tatą z Folicie pabryły
 na mię, tak mrucał sam do siebie
 tak jej, bratowej swojej pani Deryniskiej
 niech mi odpowiadać potem. Ona okuśa,
 ci go ten koci, na kt. pocierowała Aela
 goryżu! Jak miuryty, - i mi lapi je
 zgrynaekki. Cóż, one nie pojedą do
 Michalowskiej na całe życie, ~~zresztą~~
 Któż zostaje Pawłowa... lecz i tam pichat
 nie chce. Cóż robie, co robie? Do co się
 spłót ten dach w Księżykaj Orenu nie
 dopilnował domu, kiedy one wyjechały.
 Czek ten stary Yankowski! Drexerowy, b
 procciny, ale niedarowy troche. Ona go
 zawsze tak prusi, aby najrząd ta i tam
 awydeć potrzeby, aby doprac, dopilnować.
 Aż koraż sark nie ocyszcili w kamnie i
 dom bez dachu porostat, a one nie mają
 głosi się podnieć... ~~Ubiegła~~ ~~pani~~ ~~ped~~
 azyńska powrót stę opowie się zwiery
 z koch swoich pani Turskiej. Dany jej
 jomej swej i baciade, kloma równie z dr
 kamni i cynem równie na paupkę ~~wyk~~
 przybyła. Pani Turska była energiczna

i pędka (?) w postawieniu swóich.

"Dziś Kochana" dyrektorka wysłuchawczy opo-
wiadania Fedorydzkiej, ja sam zaraz nadęłam,
naprawdę było, ale wymiennie, Kostusie
janie w Dargiu "

"Jaki?"

Oh tak, poco mnie wracać do kraju,
~~gdzie~~ nie macie się nawet gdzieś tam
podnieć, bo ani w domu, ani w Warszawie,
ani w Grochowalskich. Wtórka Kostusie.
Będzie nam wygodnie, wręczyć się może
miedzygo i zawsze co parę to nie ~~W Warszawie~~
Oh przecież tu dużo polaków - można
mieć konwersację, jeśli się go prawie
wszystko swóich, że myśliwy, że stry,
ach jakie skłapy! Dla młodej panny
półki w Dargiu będzie bardzo korzystny
mnie się zapisać na ten jakiej kursy:
muryki, czy literatury, czy oświeca-
tych tu tego! Oh zgo nawet będzie
dosłownie, niech sam ~~podobny~~ Kostusie
tak tak ^{proszę} Kostusie koniecznie.

"Dziś Turek" goręco usadowiła się
siadła z Fedką. Teraz i ona prawie

The handwriting is extremely cursive and difficult to decipher. It appears to be a handwritten letter or document from the late 18th or early 19th century. The ink is dark brown, and the paper shows signs of aging and discoloration.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

1
 2
 3
 4
 5
 6
 7
 8
 9
 10
 11
 12
 13
 14
 15
 16
 17
 18
 19
 20
 21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100
 101
 102
 103
 104
 105
 106
 107
 108
 109
 110
 111
 112
 113
 114
 115
 116
 117
 118
 119
 120
 121
 122
 123
 124
 125
 126
 127
 128
 129
 130
 131
 132
 133
 134
 135
 136
 137
 138
 139
 140
 141
 142
 143
 144
 145
 146
 147
 148
 149
 150
 151
 152
 153
 154
 155
 156
 157
 158
 159
 160
 161
 162
 163
 164
 165
 166
 167
 168
 169
 170
 171
 172
 173
 174
 175
 176
 177
 178
 179
 180
 181
 182
 183
 184
 185
 186
 187
 188
 189
 190
 191
 192
 193
 194
 195
 196
 197
 198
 199
 200
 201
 202
 203
 204
 205
 206
 207
 208
 209
 210
 211
 212
 213
 214
 215
 216
 217
 218
 219
 220
 221
 222
 223
 224
 225
 226
 227
 228
 229
 230
 231
 232
 233
 234
 235
 236
 237
 238
 239
 240
 241
 242
 243
 244
 245
 246
 247
 248
 249
 250
 251
 252
 253
 254
 255
 256
 257
 258
 259
 260
 261
 262
 263
 264
 265
 266
 267
 268
 269
 270
 271
 272
 273
 274
 275
 276
 277
 278
 279
 280
 281
 282
 283
 284
 285
 286
 287
 288
 289
 290
 291
 292
 293
 294
 295
 296
 297
 298
 299
 300
 301
 302
 303
 304
 305
 306
 307
 308
 309
 310
 311
 312
 313
 314
 315
 316
 317
 318
 319
 320
 321
 322
 323
 324
 325
 326
 327
 328
 329
 330
 331
 332
 333
 334
 335
 336
 337
 338
 339
 340
 341
 342
 343
 344
 345
 346
 347
 348
 349
 350
 351
 352
 353
 354
 355
 356
 357
 358
 359
 360
 361
 362
 363
 364
 365
 366
 367
 368
 369
 370
 371
 372
 373
 374
 375
 376
 377
 378
 379
 380
 381
 382
 383
 384
 385
 386
 387
 388
 389
 390
 391
 392
 393
 394
 395
 396
 397
 398
 399
 400
 401
 402
 403
 404
 405
 406
 407
 408
 409
 410
 411
 412
 413
 414
 415
 416
 417
 418
 419
 420
 421
 422
 423
 424
 425
 426
 427
 428
 429
 430
 431
 432
 433
 434
 435
 436
 437
 438
 439
 440
 441
 442
 443
 444
 445
 446
 447
 448
 449
 450
 451
 452
 453
 454
 455
 456
 457
 458
 459
 460
 461
 462
 463
 464
 465
 466
 467
 468
 469
 470
 471
 472
 473
 474
 475
 476
 477
 478
 479
 480
 481
 482
 483
 484
 485
 486
 487
 488
 489
 490
 491
 492
 493
 494
 495
 496
 497
 498
 499
 500
 501
 502
 503
 504
 505
 506
 507
 508
 509
 510
 511
 512
 513
 514
 515
 516
 517
 518
 519
 520
 521
 522
 523
 524
 525

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[The handwriting is extremely faint and illegible.]

[illegible]

[The handwriting is extremely faint and illegible throughout the entire page.]

~~$\frac{1}{x^2} = x^{-2}$~~

~~The~~ me, I am ~~the~~ ~~the~~ ~~the~~ ~~the~~

[illegible]

[illegible]

[The handwriting is extremely faint and illegible throughout the entire page.]

[illegible]





[The handwriting is extremely faint and illegible throughout.]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

~~Handwritten text in a cursive script, likely a letter or document, heavily crossed out with a large 'X' and a diagonal line. The text is mostly illegible due to the crossing out and fading.~~

22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100

101
102
103
104
105
106
107
108
109
110
111
112
113
114
115
116
117
118
119
120
121
122
123
124
125
126
127
128
129
130
131
132
133
134
135
136
137
138
139
140
141
142
143
144
145
146
147
148
149
150

151
152
153
154
155
156
157
158
159
160
161
162
163
164
165
166
167
168
169
170
171
172
173
174
175
176
177
178
179
180
181
182
183
184
185
186
187
188
189
190
191
192
193
194
195
196
197
198
199
200

201
202
203
204
205
206
207
208
209
210
211
212
213
214
215
216
217
218
219
220
221
222
223
224
225
226
227
228
229
230
231
232
233
234
235
236
237
238
239
240
241
242
243
244
245
246
247
248
249
250

existing and

the fine

state of the

country

is such

that

it is

impossible

to

maintain

the

present

state

Fard

ie

112
113
114

2

115
116
117
118

64/12

[The handwriting is extremely faint and illegible throughout the entire page.]

[illegible]

[illegible]

[The handwriting is extremely faint and illegible.]

[illegible]

[illegible]

[The handwriting is extremely faint and illegible.]

[illegible]

Dec. 1st, 1880. I have been thinking of you very much lately, and wondering how you are getting on. I hope you are well and happy. I am well at present, but I am not so strong as I was. I have been very busy lately, and I have not had time to write to you. I am sorry to hear that you are not well. I hope you will soon be better. I am very much interested in you, and I am sure you will be well again soon. I am your affectionate friend, and I am sure you will be well again soon. I am your affectionate friend, and I am sure you will be well again soon.

Wypowiedź

31/XI 20. Kwiecień

Napisanie.

Słaz kramarzy w innym akcie.

Jestem kramarzem kramarom niechcący jest.

Kamień pod
słazem

Widzisz: kłosa & kłosa kłosa, kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Przez kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

Widzisz: kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa kłosa.

a. 1 more

Stykanie głoś
w pokoju
na lewo
Ludwik (za sceną)

Chod'ing kavola

Wian (10. i 12. wchodzą obaj)
Babka wchodzi do pokoju na lewo,
po chwili wychodzą razem i Ludwik
Ludwik Kabot siada na krzesło przy

~~stop na pravo i samu unosiću~~
~~to kraljević, grom na pčera na~~
~~de ka / drom /~~

Ludwik's plany przy nim + Chmielewski
 Karola ... Karol Orza) ... mori się i fi
 ze wnie przed - co, Chmielewski na miasto
Karol Karol prędko ~~zostawa~~ ^{zostawa} ~~gdy~~
 wkręca

za tch.

Karol ok to ty, ledwie cię poznad.
Kawkaś che nosem kopyś wesić;
ledwie do przed chwile mnie stary
nurkisz

Karol a projektowina?

Kawkaś tak, mieliśmy ^{roboły, egzamin} konferencję.
Pochodki sturcy a przedyskutowa po
grobowego nieś kist, inny swa
ce w mychich świecznikach, ~~stary~~
chadark ino wcharyj dozwia
swo odchadz — po chwi. wychadz,
a fortata wroze jakore kine
przedmaly.

Ludwik Pochodki do Kalipata bierze go
na strong) Hex no się ty Kalipet do me
go; — jakis mi się diwny wydaj; bradw
umartw sionin - uat, ale on jalcie ma
mój in w gdownie — nie lego. Dwie nce
mnie i ci, nie je, — mójś nie chce stę
— to mójś nie dobie. Chose ty go
tak na co namowisz.

Kalipet Sprobujs.

Ludwik (wyjmuje fragilares) ^{masz} ~~nie jest~~

(Kawkaś
przed
wychod)

(ma
biore

za k

syfio
i am
gion

[illegible]

Karol Orie, nie, kalist - sy mure
nie ^{mer} ~~drze~~ - tamten. nie drugi. Inna
nie - jiduo powstana, - choc nie
stusham - uszyrec. wstawaie mure -
(ozglada sie) a. powrodo.

(Starycy z - (złoda się) a. konrad. +
przed. popr. kłósk. On miał słuchanie. ty musisz
wychować. kłósk. myśł odwrac. tak. nie dobre. i

[un]l'oxy chloré
 Pierre Guadagnone

Karol crenu?	rati kici crenu?	crenu?	Nyszyz
-----------------	---------------------	--------	--------

La H₂K₂ Kalikaf Kalikel B? Co?

supratenso para a imied!

1. Wielce Pradol Canuta Sancta Sancta; jedna chwała
 1. Wielce Pradol Canuta Sancta Sancta

menius

19

Paard

weis 2 Ly

marked

2005

Widział w prosekformu?

Kabikset. Vše co military robots,
konceptu, slovo panna.

Karol Kráľovic traja - taku
 morkie hojine, cicko traja.

Kajikst. Karolu, & kweni neberana &
ni mazz (ozgo a mazz) na nepokojne
pokupackem

Karol. Ty mi nie mów! Na pewno ty
jsz — ja jeszcze nie kocha. Cóż koch.
Ty kochasz, — — — wiesz. Wiesz
Kochasz. Co sobie Karol? On to kocha
cierpienie

Karol. Dlaczego? Na pewno ty
cierpienie? To ty cierpisz? Ty, ty
cierpisz?

Kochasz Co Karola?

Karol. Smierć! Ty mi mów — a to
stać się musi! Przecież po napisie
ciebie — co ono zrobi u mnie! — tu.
(Wskazując ręką na siebie)

Kochasz. Powinnoś być radosny, ty
jesteś młody, kochasz się, żyjesz
i kochasz.

Karol. O! ja żyję — smierć. Oni
chyba tak śmierć, chyba śmierć
pragniesz! Ty na ciebie pragniesz.
Ty na moją matkę pragniesz! Ty
tak pragniesz, ja ja jeszcze więcej
pragnę, ja ja jeszcze więcej
pragnę, ja ja jeszcze więcej
pragnę, ja ja jeszcze więcej.
Ty młody, ty młody, ona stara — pragniesz. Wiesz

pa w proachowaniu?

Katolik. Trochę z pociecha mi służy, że
człowiek przede wszystkim.

Karol. Co cię powieści?

Katolik kto?

Karol. Twój brat, odpowiedź co
ty powiedz, nie umar.

Katolik. Widział, ja powiedział, że ten na
przyrodzie, przyrodzie do dydaktyki,
to także same miśnice, czy kości,
jakieś kawałki i kawałki wewnątrz.

Karol. To może ci tańce ciada mówią?

Katolik. Oho! Drogę, czy jakby się
na zgonie zgonem i nie widać w nim
niekiedy, które ludzkiem obyczajem
w nim żyją, dostają się do niego.

Karol. Prawda, może... może ty jeszcze
nie wiesz. ^{może} Przecież ja i mój brat tyle
razy w życiu do niego ^{dawno} szliśmy, umarł mi
ojciec, w ostatnim roku życia, - i ty

tylko już wst.

wisiał. Co dzień spotykał na ulicy
po prostu, - tyle razy byłem na cmentarzu,
- tyła mi to także siebie
w zębach - a nie wiedziałem nic.

The money from the -
the money from the -

W. L. Ford

Kabát. Ojá Boga! Toť by udřel, spěj
přijí lytko na sítě; — bary jak a kosa,
že já xman čubě mē m dvis', vādno
zarodu pšovši. A Slavosí: poznej domjě!

Karol. Chodźmy i tak tam nawet -

Prerijidne Kres. u vici. Opa
vickata (podarje uzka na pokoj). P. H.
Kopija chorbie ukadada klau na
... ..

Sadówka! Mała domka mieszka
nie w girach, myślała i wybiega

szaleń, o spieszność życia, młodość
i po jakimś czasie uważa sobie za
okaz potrzeby na ciemną godzinę.

Of which property or nature I write

— nji, vobal, vidite, sig, taku, na, dno
 spavne, i, kopan, taku, i, em, 17,2, vobal, na, dno
 me, i, prave, — i, em, 17,2, vobal, na, dno

dominada por ^{placemata} ~~placemata~~ ^{de quibus} ~~de quibus~~ ^{truncis} ~~truncis~~ ^{copiam} ~~copiam~~

Rabinst. ~~czy~~ czy ma być coś ze
segregowaniem i mapki? Także być

nasol Olla ka? matka je ~~widziasta~~

na mig ^z dalkii; ^z puzkosi; m'icada

żyję zawsze, w dobrej czy złej dole,
 ale żyję — ja — i mnie takis widzi
 dyktanta brata, że to przyjdzie musi
 być przed bytami w sobie — tamim być
 brat wydała. Wydała na świat, wy
 dała na śmierć! — Trój matka tak
 samo! I ty pociesz się, i ty
~~zawsze stać się~~ śmierci. — na śmierć!
 Katarz. Cóż! Karola, to ci mówisz,
 prawda, ale my już i tak prawda
 i my — to ~~zawsze~~ także co innego,
 swobodę. Cóż! jak Karol i brata
 dyktanta nie raz, nie króćcie wam
 a jednak życie i życie i pojście Karol
 Karolem. To także naturalne prawo.
 Karol. O ty je pojmujesz?
 Katarz. Tak samo dobre, jak i pra
 wo śmierci. Życie i życie każdej pojęcie
 aż do życia Karol. Jednostki życia i
 stać się.
 Karol. To pociesz się? Ha, ha, ~~stanie~~
 to nie widział, nie, że nie. Pojed
 tego wyrażenia i jej wrócić w jej tw
 rzy, w postaci całej. Karol. Wyż

40th.

[illegible]

Opium ^{or} strach, or ~~strach~~...

strach, or
grypy, jak
proszę
być. Jeżeli to nie jest objaw choroby, to nie jest choroba, — ona nie jest choroba.

Przebieg choroby. To nie była choroba, — ona zwła-
szcza ^{nie} została. Chyba że się potem w sobie
stała, stała już cicha. Zaczęła ~~nie~~ poddać się.

Chłobek. Serce szybko prętało drgać,
mi uderza ię dugo. Półkiesiu, co może
parę było, trudno, miała biedna mi,
normalne, wznowienie prawego przedsionka,
przyjść do maciasto pokójnej czy wreszcie
karol wybacha / Grasj perłowie!

Katibak. Okei Karolu, ne poloj' niz',
moim samac' opanowac' siz' tak kotomu
Karol. Tak, tak, grupi, my sozrysci
grupi, i z nanki warra i z warra medy
i edyke filosofiji grupi, grupi, ^{grupe}

z prostego przesłania w piśmie, - byle
miał być, byle by wocy nie
^{garnął} ~~spadł~~. Ona miała nieormalne serce,
a ten mózg, a ten sam mózg,
a ten sam białka głowę rozkład, czy
tyś go zabijał, czy nie. - O ile
umrze każdy, każdy, choćby naj-
normalniejszy, choć o dwa serce,
choćby tak to przysię. Umrze -
zamiaraję pokolenia, wazy, mada,
zamiaraję w Anglii wieka obywateli
wory, dzie: na równiku i pod biegunami,
dalecy, bliży, węższy. By tyła,
głównie: umiera: tak być musi,
konieczność, - a gdy się na to koniecznie
ocy obywateli - to tak jak jest - pro-
warunek i strach i nieśmiałość i zgro-
za... Próbujcie - ja wiem, jestem
dusz prawni, czy mordercy, nerwy
mi się nie są - prawni się exponują
- się! Jeste, - ale gdzie to idzie
- ale ona tak jak on tak przysię-
[Gory]... przysię i wtedy... wtedy...
- ja, jak i mi... podane się... [mówi]

...ale ja nie chce, -- ja nie chce...
nie, nie, nie myśl, że ja tak się jej
da siebie bawi, da siebie kawał Grochowskiej
gr, że ja jej da siebie nie chce --
-- mnie sta -- wazystkich smierci tej
droczy -- tu, tu mi w mrozu stoi
nie to tym wstyd bawi, nie ma
nie przed, ja gozdek, nie mam, -- ale ja
wreń, mroziem wien, że przyjdzie
i chuj, że przyjdzie, i że komiecrak
przyjdzie murek --, i rady me ma
Kona? ja moja matka -- sta stara
-- ja moim wstyd bawi, jak przyjdzie
na me, ja wreń, że na nie przyjdzie
-- Kalket --, i nikt nie note,
nie -- i swaga krapoda i nade
głupie, głupie go -- Kalket (stary)
Kalket. (pójaz mu składowe mody)
(Jan Otwinowa Dzwoni)
Jan ot nie potrafi tam czego?
Kalket (Jedzie do stabilna pnie
recepty) Chacie przypomnieć z afektu;
była przed
Hrde psychodni.

[illegible]

dozista, — ve worytkie
~~W cieniu moim stojacym~~ ^{Kiedy ona przysię}
 Kabkost. Wyzej kawa

Travol (stere machinialnie eksklauz
to rek (patrzy na kalendarz)...
x'cennu, cennu?

Katolicyzmu i pacyfizmu; strach przed śmiercią to ostatni wyświeśnik organiczności w walce o byt, — to ostatni błąd chęci atory, ma ma się jeszcze przy życiu.

Karol Crenn? Crenn! Pytam ciebie,
jak cię pytałem - choć wiem, że
odpowiedzi nie będzie - To co mi
powiesz to matka, to matkowe kłopoty
z nią nie ma ^{nigdy} ~~nie~~ ^{wyjdzie} ~~nie~~ ^{prawa}
~~smutności~~. (Pije lekarsko). Piżmy.
Dzie matka, biedna, biedna matka,
serce prądko będzie;

Kakob. Starzy się stać swój niewinny
stwierdzać. Jakaj dla niej.

Pravda. Ty kochasz ja prawda? ~~Hej~~
 Nie, nie kochasz, to co miuś, wiesz,
 że tak mówię, kochasz tak kochasz,
 - taki mi, - taki - też kochasz abie
 ciasto do smacznego, - ale ja nawoła

x Treba
zajed, a
Choc Cich
adara 2
Lij dom

4
to zwycięży, nam kroś swąj i tona w
prawdę śmierci. Gdyby jęk je rana
miał i ciał nie młodził! (Po chwili)
Tys da mnie zawraci bardzo byś dobry
i tys młody taku — aleś ty dół ślepy
— ~~tyś ślepy~~

Radost! Pomyśl Karolu, że gdyby wrywa
o śmierci, wciąż myśleli — ~~tyś by~~
wszystko taku zostało, wfałdaby ogromność
wrota, i ~~śmierć~~, cele...

Karol. O! jednak to ~~ona~~ najwęższa i jedyna
młomyślna ~~stancja~~ ~~moja~~! Pamiętaj
na mój — to ona, ona — to ta co nie
śmierci. (milczenie) to, ta najpewniejsza (milczenie)

Kabłkot. Hej co Karolu, wyjdźmy stąd
pry na zegarek) Chodźmy dalej na
Rokaj, jeszcze mamy czas do poczęcia,
którym przyjdzie swą mała

Karol. Wzrostem mi nóg opruń,
tęm dalej chce mnie do życia sprowadzić.
Kabłkot. Dziękuje?

Karol. Dobrze.
Wstaje aby wyjść — słodkie słowa dźwięki
wchodzą dźwięki, że nim kładzie w ci

* Trzeba się up
rządzić, więc
choć Ciebie tak
odręba rami
się dowie.

Wobnem abaniu i koscibiu; zacyng
spiewac: Rezuescet in pace.

(~~Barbara spada~~)

Barol. Poloj umartym - a my zyci
zycimy - az do chwila smierci

(~~wychode~~)

Ład. spada

2^d XII pos. 42

At rest.

Cała trześćtawia las w gębi; — da porośnięć,
jedenok; na lewo barę jemi szczyt;
na prawo grubą pięć upłany. Droga
złota przez las konny się schodzi na kopie.
W gębi nadchodzi Karunia; i brama iśno,
obronie, w tęka brama konny, z kł
nego przegłada ciek, kawał zalek.

Kakusia, co nie przesiedzieć, ogłoda się
 prokosta, mała biała, idąc najwyżej,
 wchodzi najszybciej! Pośpiech, rozbicie, staję się
 wyższą już, ko nad nimych występuje
 Patę się słucha, wrość chce! Patę się
 goca, wrość chce! Chcieć nie ma, nie
 staje już, wrość tylko, wyższą z małą,
 na moim exekucie, przed, białą, wrość,
 białą na świąt, wrość. Patę się
 Kuchnia, wrość, przegry, wrość
 białe, białe, białe, wrość, białe! Pośpiech
 na białą, wrość, wrość, wrość, wrość
 cięta — wrość, — białe i małe, wrość
 wrość — wrość, wrość, wrość, wrość
 wrość — wrość, wrość, wrość, wrość
 białe wrość, białe, białe, białe

Kto się przy niej znajdował / już
nigdy nie otrzymał goła, nigdy nie miał
tylko przy nim białe, a ja niech
wzrosną tylko, a tymczasem widać
maga. — Wskazując, widzieć, powie,
aby wzrosnąć tylko. Serce cię
całuję, kocham, kocham cię. Bo ja już
takie drobne — was nie mogę przyjąć
— a was była już. Boże! Amen!

[illegible]

~~Wydę łokieć — bracie ci i białej;~~
~~Ław otę, serce dam mojej, nie~~
~~stać, nie stać!~~
 (Władysław Krasiński tak
 do abramy po gospodarstwu, budy
 z chłopcami, która anstry, ruka,
 Czapka, łaska i ręką — ze sobą;
 wieniec podobnie dla prawej
 stronie — białej na karku.)
 Karusia przepiękna go — zwraca się
 ku memu z języczkiem — Ktoś ty? — Ktoś ty?
 (patrzy na niego z daleka) — nie wiesz
 tam cię. — On — go oni koniecznie
 nie chcą, — oni się chcą, — oni białego
 nie chcą. — Ja cię nie wolałam. Ty
 nie masz płaszczy, nie masz szwaczki,
 nie masz białej. Teraz, która cię tego
 kocha, — oseru niemiłosiernych, dąbów
 i samych cię nie serpują po cię.
 (Ktoś cię nie wychodzi z cię, ni oserpu)
 Ty się imięjesz, — ach jak cię kocham
 i wiek długi — on cię, przyszedł
 do nos cię, do cię, do cię, ale
 ja jego głowę — stopy — ty się cię

Smieje, a tych słów, ja widzę z
wzruszeniem moim, do głębi z porce-
ch idę. — Tak się nie śmieje! —
Śmieje się Marta — a mnie w sercu
serce pęka owa siła owa siła i
całe życie — bo ona była i miłością i
mi — Tę ciową, i — takową —
— ona przestała być przed sobą tylko
na mię słoty, tylko na jej ustach —
Kraśne śladki, — tylko na jej policzku
— Dwie krawce soki — tylko na jej wosku
stanie młodzieńca, co się jej
sobie młodzieńca — płacze się,
płacz, co się sobie soki i na nie-
krawce. Ja im nie pomogę!
Pędzi tu prawie taka prawie jak
ta dziewczyna nyma (z uprutek) —
mi rosnąć przestędko? — Oni mi
nie płci — ja nie widzę; — na ciobie pęka
stwier — już bez śmiechu, ale —
godzi to moje serce; Dobrze ci! (Soboci
z pnia)

Wymach Kto to pnia przystąpił?
Pracownia. Jutro, przecież ja mówię

system, a chce być wreszcie! Stary
wzrost. Ty daś mi prawną,
prawda, ja taka mała - i nie,
byłam wielką, przed Charles nawet i
nie widziałam mnie. I co? Ta mała
- nie mi bratniego pocłowali wargi,
okle wstawa - głowę ciężył pod te
obrotki, więc i oczy wyte - i zobacz.
Ja ~~nie~~ ^{druga} i była matką, nie widziałam
aniś bredla. Dwieci, takie małe, ma-
łutkie dwieci, małe tylko płaszki, kawałki
mnie. Wtedy - i to ich miałam całe.
Karmię klaryny, kochają kwiaty,
mnie tam nawet kłaczek ołot i mioblem
- o to ich życie. Głowy dwóch - i dwie
na inne paluchy dwóch, tuli je, i pięci
i dogadka. Mnie kochała matka
i ojciec mnie kochał, obcy byli,
dobrze, ja byłam taka mała -
byłam dwicinią tylko - mały świat
miałam sobie widzieli: dwiaty i
kawałki - dwicinią byłam. Tędy
wstawa - więcej młode, - a nie więcej
wzrostu było - więcej więcej.

Mnie ich weryfikich, — a nie ich nie,
a kiedy nie — wponiocy. Ja nie
stam! Ty nie powiadaj mi o
słony barwne — ja nie wiem
co, więc dla kogo — który mi idzie
w serce. A mój ciemny podziemie
i poleć. Ty straszysz jak pszczoła.
Ten pancerz w kielich ci dawał ciada dreg
i rany; i paki; i cze. Tęczy okaje, a
tam co strasz — serce się tuż na samoty,
a krew z serca samego — może im rany
zagoić. Ja codziennie ~~co godzinie~~ — Tęczy
strasz, Tęczy widać — i pomocy im jestem.
Bo przecież pomógłbyś im, gdyby im
nie przyjdzie z pomocą. Ot tak ten mój
szedłszy był w mój dreg wstąpił
kxi — a ja im z ciebie pociechę miał.
Bo ich widać, bo ich ledwie, bo wznoszą
jakiś po wad swoim kwiłki grami. —
i ty — ty szkodliwy jesteś mojemu
wzrost — sercem ^{mojemu} podkłada — a potem
to serce im daruj, cze im daruj,
oni tacy niekierownicy. Dni albo góry,
albo smutki, albo pokrzywdzeni,
albo im i innych cześć wziętych

wyżsiera!

Stychac ~~znow~~ ^{znow} na scenę — nadchodzi
Marta ~~na~~ ^{na} piętach, i strojna, atmioc ^{stojąca}
wsparta na ramieniu męża, za nią
starzy mienie ~~pleci~~ w libeży!
Marta (wskazując na Kasię) i patrz
Kasia — już — Kasia, no, narekcie,
nowotam, że gdzieś w lesie postrzaje
(spostroga dywatele) i t.
dywateł spochodzi do niej! przez ^{światło}
także ~~znow~~ ^{znow} adumiony, że do siebie
przejdzie, nie może — kto to? (wskazując
na Kasię) — Ja, gdy spostroga
Marta — umilkła nagle, Kasia jej
rozmyślała bardzo).
Marta To — to Kasia, siostra
mego męża (z zaciśniętym głosem)
Kasia niedługo!
dywateł domyślił się
Marta Pewno panna swię obekanie
juz ~~znow~~ ^{znow} Kasia. O tak, Kasia, czyż
choć, i nam z nią też ciężko ^{przeżywać}
dywateł To siostra Kasia?
Marta O to siostra mego męża

Tęcha —; Ale my tu tak w czasie
stojmy, nie wiem nawet czy ja, czy
jeden, pozwoli pan i rozumawiamy
— pozwoli pan, że ja ^{nas obcy przedstawimy} z Kowca, ~~z tego~~
Dymalek i Ale — pan pozwoli — Julem
Krawski z Kłanów — a to właśnie ten
Kłanowski.

Spavic Sam - of my acquaintances Choc' Dine,
Hoboy & Holki.

Wojciech Fryczkowski mi, z nawiązaną
mam ^{spółpraca} przyjaźnią, poznał obaj z
Piotrów. Byłoby to dopiero oświadczenie
w moim czy w imieniu moim, białe.

Narta Two ^{to} three species mixed up together
okolicna i reczynicie dwunym płożem
~~the~~ trafen

Yak. Drivny Grad.

Martha Chumby nas ta sprowadza po
półk. Łukieny do Lubina

Prof. Könni, merak biraj by bydo koleji
od pansfwa

Matka Tak, ale widzi pan i chorę - to
Emraca uważę. Kół więc drogi natężyć
'dovnić' je w spokoju, już tam przedaw
(wzrostanie
(wzrostu)

Olga. M. Krasnych?

Stanisław. Ocie, w szpitalu.

Olga. Ocie! Stanisław, to mój szpital,
dom zdrowia. Opcij ję tam będzie,
pięć mi, mój a mój byt. Będzie mój
wielkie nycody, stanisław, opieki lekarza.
Ocie, mój to bardzo zdrowo.

[Przez ten czas Karusia oddali się w głąb
lasu]

Olga (wola na mój: Karusia dawa)

Karusia (ogląda się na mój)

Olga. Opcij to spoczniesz przy nas,
jako to wygodnie to na tym łóżku wielkim
[do starym] Kalcaty, roztwór nam jest
[Starycy roztwór i oddali się przed siebie].
Karusia. Ocie, nie! [Starycy w głąb lasu
amika]

Olga [do starym] Ocie! ze panienką [starycy
zaczęli odchodzić]

Starycy kroją siadają: Olga i Olga.
na łóżku. Ocie, na murawie oddali.

Olga [do Olga]. To smutne panie [wielka
złoty tęka w stronę Karusia] nieprawda.
Tak już od lat pęcina - teraz chyba

горей жёзоре! - То даи не персоналізмъ ты
а панемъ болычара. То дивне! Кирокъ же
дара и Кеташкич?

Ph. Pak pani?

Spoke of a C. furmoss.

14. Jakże jestem sławet ^{u pań} stworzeni gośćcin
 młody. Cóż tu ^{u pań} tyranny; to jest młody
 młodym się prędo ^{u pań} widyć. Prawda
 stała, że to ^{u pań} diwne? - Cóż to ^{u pań} abolicji
 pami ^{u pań} nęka, w ^{u pań} kę co ^{u pań} prawda i ^{u pań} młody
 młody ^{u pań} widyć - Karunia ^{u pań} chwała i ^{u pań} komu
 zakony ^{u pań} młody, spotkała ^{u pań} jak ^{u pań} bóg ^{u pań} pami
 czy ^{u pań} w ^{u pań} młody, ^{u pań} młody ^{u pań} młody ^{u pań} młody
 Obyw. Tu do ^{u pań} młody ^{u pań} młody ^{u pań} młody ^{u pań} młody

Stan. Dva vxořko-mořský obyč.

Pris. To bys jedy mirony, khorogo ja
stareu iu moshchey sviadchui - potom
khorocita si mroet do umie.

Marta ³Y cōż rosta, rosta / s'mieji si³ cōż
wie pan, to będy² s'mieju², gdzie nie
takie sumki dla nas; dla każdego obc²o²ca

Martha dei miei nonni prima lo fece loro
dici' staccare, non lo i manio. E sta

lektro, ale da zabijme au viděle
il n'ya gu'un pas - i mianuie jir
sen spie prekruceny! (zwroca się
do Stan. Stasi Chodzie prechadzi az ceras
jakis na prochie sceny, potem znowu
siada a stop Charly. Chytr. rōwnie
staji i stajie stachia idot wroty
do obyr. ona ma manje wielposci.
Stan. Wieczu Charlo to nie mania wiel-
posci, kumaczysz ci to doktor, ona ma
wielkosci wiec Charly onie ma wiecie na
wielposci radna, - tyko - taka czuosc
ji.

Charla Miodkatość nawet jesli chce.
Miodkatość jest waznem swiata calogo,
Stan. wat. i to.

Charla (do Wypratek) Czek to panie doktor,
bardzo tragiczne.

Chytr. Biedna jest chora.

Charla Od kilku lat, ale dawniej byla
taka egzaltowana, mimowolna, na-
rzeczony narzynad je Kwiatku Lotku
Czudne, minosc.

Była więc narzeczona
Marta i tak z panem Chylewskim dojechała
w Ł.

Wyn. z Karolem?

Marta O tak, tak, u niego pan. Dobry
pew. Chyba, ale to u niego odnowić,
ma ogromne praktyki.

Marta Tak wyrobił sobie dobre praktyki,
w Ł. Dobry psacz.

Wyn. Tak! Długo, wtedy. Skoroś był
długo narzeczona panu Karolowi.

Marta Tak przez rok cały, - ale z nim
zerwano - areszt bardzo mi przeszkodził
temu popadła w taki stan chorobliwy.

Wyn. Chyba to było pewne przyznanie?

Marta O nie chyba nie to, przyznanie
pety mine i decyzyjście bardzo dłużej
ale byk przyznanie zerwało z narzeczoną
i sama była kania dżetka.

Wyn. Ohi! Jakiś fragment z panu, ale
Pamięta pan przed pięciu laty panowa
w Łech kochać, sama Chylewa

Wyn. Pamiętam

Marta Dr. Chylewski i mieszkał niedługo

Łałko nas, - był naszym domowym lekar-
zem, więc także wyjechał oprawić
Niki i wyjechał za granicę nad morze.

Żywno. Jak było wyjeżdżał?

Maria Waleria. Otarok że i nasza
córka, - nie Karusia na nie jechał
nie chciała.

Żywno. Chętnie się chorował?

Maria. Otarok jak sobie wyobrazi nie się
się nie bała - tylko bała w niej nasza
Zamiana, stała się nadzwyczaj czynna, en-
gienna, chorowała chorując po chatach, leżała
Chłopot, aż się bałam, że nam karzę
do domu przymiesz. Główny wyjazd
założyła miewał szpital w naszej oficy
i tam całe dni wśród chorych prze-
żywała! Boż, że mnie lekkość przeobra-
za myśl, co się działo w naszym domu.
Dr. Cybulski odwiedzał jej tylko po-
sien, tej on kawę była dołża, ale
się kłóciła praca, robiła swego
wreszcie zażądała od narzeczonego aby
w jej chwili czekał wreszcie stawał
z bogactwem ob. dawna kluczek, a

не увидишь грехъ & карсней твоихъ. Небѣ
и имъ рече: Писано: чистосъ.

Dryn. cocc. L. Phlox. l?

Charles Bonaparte "Jan, że nieporodzeni, a więc
było dla niego spóźnione dawnych przejawów,
nie mógł nawet przyjechać polecić do
Holki, bo zabrakło tak się ^{zadanie} ~~zadanie~~,
że trzeba było ułożyć kwartanum
porównanie. Gdyby więc tam niedział, nie
mógłby pojechać do dawnych Chorych, obym
leci znowu takich okolicznych. Różne to
okoliczności w takich czasach - nie mogli
pozostać bez kłopotu. - Oboje wtedy
Kawania zwracała i nim wreszcie sforsowały.
Lecz to było chętnie, a nie było ich
karmienia była sprawną, trochę padali
co dnia co godzinę, strach ale co ta dnie
wzrostu patrzeć musiada i po co? -
a więc, że to on nie tak wiele kochał
wrażenie, że potem, po paru miesią-
cach, gdyby i my wrócili, - i wtedy
jakiś nowy tryb w pozostałych efektach
wskazywało - ona znowu nie mogła nie
normalny statek umysłu.

Very

Rich.

1891

1855

1871

W. J. L.

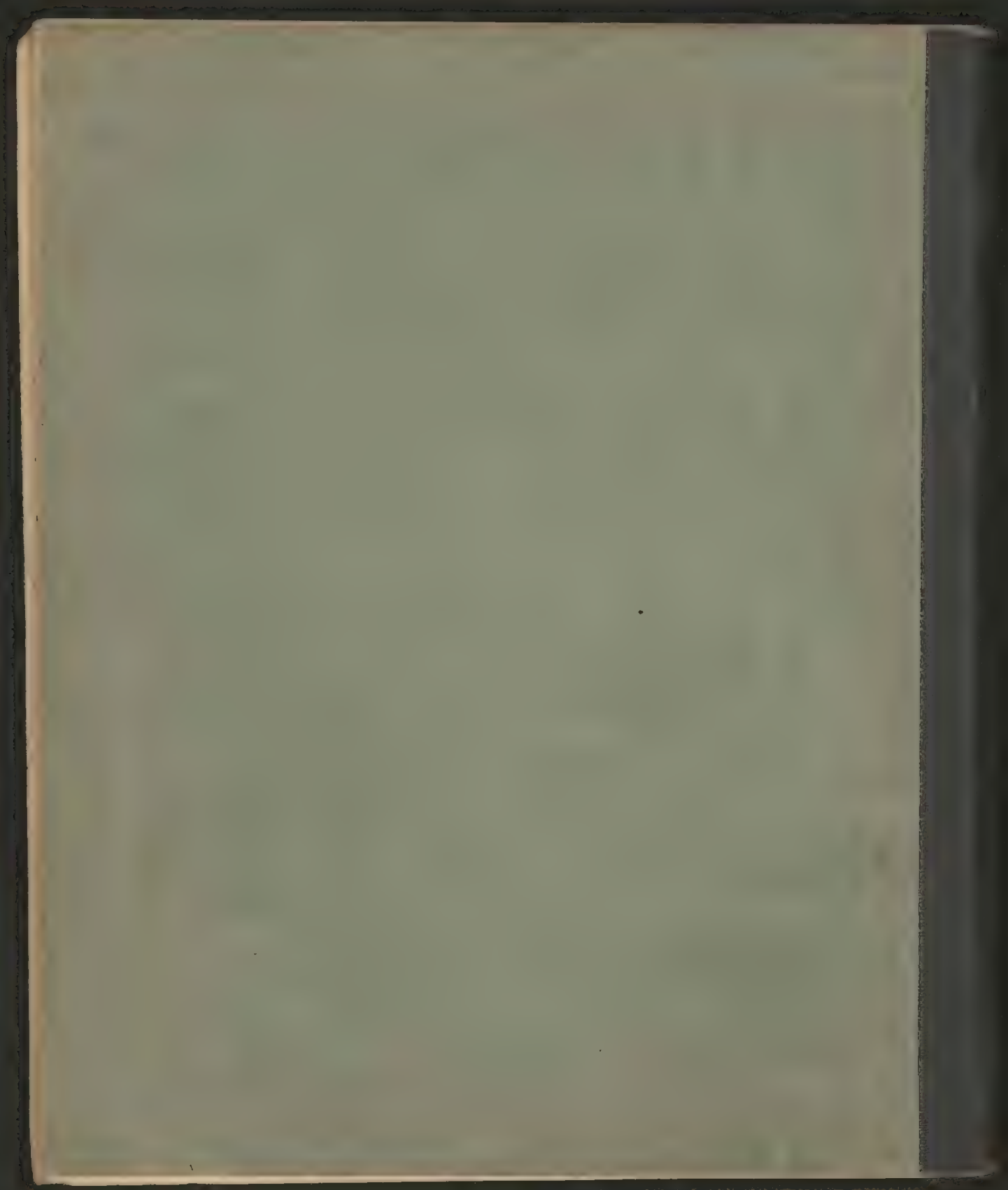
rank.

—

Długo. Tak je więc to choroby klęski
 przyniósł. I podobno były straszne! Nie
 pan, opowiadała mi stara matka ciotki,
 która me i si miękka i w czasie ^{zapadła} tam była, — że zdarzały się być w. który
 po kilkanaście trupów wywożono z miasta
 i grobano w wąpół. Jej i mnie na cmentarzach.
 Nies' prosiła była iż panu chorą
 widać, oziębłych i takich i takich.
 Było takie podniecenie nerwowe, że mi
 nie spać, palono ogień zgni w nosy,
 aby sobie rękę brnąć, taki powrót
 strach panicki padł na wszystkie
 i się było ciemności. Ludzie mi
 poznawali siebie wzajemnie, podobno
 przez to zaczęli najbliżej wzywać.
 Strawę boję — nazywało się ^{na} ^{zdręknął}
 jakby jeden drugie mówić,
 że jeden na drugiego prosił rąka,
 albo też — uciekali od siebie, drżeli
 na każdy głos, każdy szelest. Straszne
 chwile! Podziękowała ich cholera.
 Do dziś dnia u grobów je wspominać
 przerywać to strasne!

2.

[illegible]





Acum

ta m

Man

Choro

Guon

rej

lij

m

Atc

to

hydro

For

wim

moj

Lapa

mz

u m

jy

-ric

de

Przyp. Kwieńna dziewczyzna ona patrzy
 Ta na to wszystko.

Marta Tak; wtedy zaczęła się jej
 choroba. Było to latem — a kiedy
 znów w sąsiednim miasteczku wda-
 ła się fabryce wybuchł stręk. ~~Wtedy
 też ona dowiedziała o tem — pójść
 nie mogła. W takich rzeczach nie
 chce mówiono o tem. Dowiedziała
 to się, że dużo rodzin robotniczych
 było bez dachu i chleba. Pójchada
 Focada do nich i współdziałała się
 nimi; to jest od razu ogłosiła całą
 swoją sprężynę, pójchada im wóz
 zapark, pójchada wszystkie pie-
 niądza jakie miała i zostawała tam
 z nimi — aż przez tydzień. Coś tam
 jej nie nabrałali; aby wrócić do domu
 — nie nie pomogło, nie wiedzieliśmy,
 że to choroba, — ona tak gwałtownie~~

Chciadła — mściwi'sny uste' pic'! To
dobro wó'd' robotni'ków byda
straśna nędra i demoralizacja.
Orestworone rzeczy opowiadano mi
o tem, jak gdyby sceny a Koli.
— Chciadła patnie — patrzyda,
a' wreszcie piaso występi'da j'
manja — i lekarze stwierdza'li
syłko, że to obłąkanie.

Odyn. W jakiej formie objawia
się to on, czy tak miewi' dźwięci.
Marta tak, czasem. Dwa ma
~~manje wreszcie~~ — o'głe się j'
wydaje się, że jest wietka,
że widzi jakies' nędra i tole
i im pomaga. Ławce muci
miej koss' pedu chleba i parz
grozki i rozdaje, komu się nadaje.
Wydaje się to miewi'mym obłądem,
ale ja jako gospodyn' stwierdzić

ony, że to dość pokorna choroba.
 Wyryskując brzośnice, schodząc się z ciałem
 światła, zibracy, ona im nasz chleb ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~
 Chłebis'my nawet widzę ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~
 wstaje gminnych, aby była przybyła
 doś mi dopracować. Do wci, ale
 naszymi ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~ trudno zabronić wyko-
 Źnić z choty — a ona chodzą ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~
 i rozdaje co mi pod rękę. ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~
 choroba!

Stan. (podchodzi do Marty) Bożę się
 tak karuzi sama w ośrogu nięja
 iostawiać, może iść do niej.

Marta Podadam ci się Kalcubego.
 Tęż jej ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~ się może. ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~
 się, że ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~ niernanem dołochera,
^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~ cirowi, crows zabieramy ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~
 Olegu. ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~ prozy pani, najprzy-
 jemu mi w ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~ ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~ ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~
 szorsty ^{nieferwacji} ~~nieferwacji~~ jętem, że choć mój

has porywać się choć dla nich
jako miejsce spoczynku!

Martha O tak, rzeczywiście przy
jemnie w tym cienniu. Na drodze
karcz sąki. Prędy. Podróżnicu
a i tam czeka rożnosc pracy wrót.
Wskazać Karuzię, choć już pier-
wsze w tym celu porywistam
kroki, po tem, już wie, każdy
ma w świecie interesy: sprawunki.
Oczy. O tak, prawie lubię kope-
kopi, skopi.

Martha Jak pan zgadł? Ja rzeczy-
wiście mam co po i jedno polecie
do Kowcowej.

Stan lasmichajcie się) O by ma-
ich iawore duro.

Martha O nie Charles, nie wiem,
ale teraz przy sposobności, co
ci to sędzi? Charles się przy-

mac', re ^(zobacz) kusi byc potzduie obrac;
~~krete~~ moj magi mowi nawet, re umien
siz obrac.

Stan. Prucywisie umiere.

Byw. (Wzrost szeregutowo eleganski
podim podsiiny Mary). Janie
Choda ^{to} me tyko da rieke i da
matej cotuekny kapi; nowe sapieiki;
oni tak roime, ja ~~sta~~ na ~~nig~~ wry
skic crasue -

Byw. Tadstwo maj cotke?

Matek Tak siedmolekny; choc' matka,
poetwaie sz jednak mure, x dawa
kadem rokmiejora sz staj.

Pokwija sz ciggle, myli, prawda
staspa

1. Prawda, me gnapia ^{zobacz} z ciemne

Matek Nidnie re wzleda gbowas
na mig ^{zobacz} niewolilimy - karusz
oddac z domu. Pan rokmie

je to Ma dźwięka bardzo, bardzo
międobne, patrzeć ciekawie na ten
stan podmieśniami. - Chciałbym
nie widzieć być trochę z powrotem
ale się sam przekonał, i opisał
na dźwięk mojej się z czasem
stać najgłębziej. Ck. Kawał
lepiej będzie w d.?

Wyd. Chora nie dotąd zdoła?
Marta tak bardzo - to nie; ona
całkowicie zawięta do Karyntii,
K. S. Kocka

Stan. Wiesz, myślałem, że
zrobiła, przebiega jej było po
dźwięk. Ona miała tak dobre chęci,
le, że wszystko rozumie, i
wyszystkiem z nią mówić można.
Teraz, widzi pan, ona jest
w tym samym zdrowiu,
ale tego wymaga się panu.

59
wyple myśb. postępi jak normalna
osoba, tylko ma niekwyple litotodue
serce.

Martha Staraka, czyż ona nieczyni wie
teraz, kiedykolwiek jest odnego zdrowia?
Precież tyżi czaży wciąż ma swoj
atoli wrota, — monologuje i do
mnie wyciąga ręce.

Jan. No, tak, to stan ostrzejszy,
ale się to snadko odaraz, gdyż wazy
do roku, ~~zawraca~~

Martha ale lewa coraz czystiej:
Nie, nie można jej było mówić uż
skiego, ona by z Holki nie poprosiła
dobrowolnie, zausadła do niej przy
wzięcia, krede bys było arcy, gwałtem
to by mi było dobre. Ale wżgląd
na mowę Jadrze — trzeba było umy
ać paraziz.
Jan. Ale mi jężiż.

Marla, Chwile ci Ciagle ję tam
lepij pednie. ~~Wracaję ję~~
[Wracaję ję do domu]. Czyż nie
tak jęnie? Kwiecie na to są
zakłady, bo w mch tego rodzaju
chorby mogli przenosić? Czyż
wyjście, tam ję pewnie zabije,
jeżeli miata wziętych swobodę
i do domu, niezapadła choroba
i tam. Jak mi ję.

Marla oke ciemno: tyż, my
to czynimy ^{z domu} wzięty na nasz
coś; bytoby strachu, gdyby
zarady tej choroby i do ję nieza
sę dotady. Oke, nie, ję do
ciężko bezustannie podobne jęnie
kaszczania odzwani - ale ję
Chwilemi jak się dzieje... Jęnie
jęnie nie wierzy, jakie to ma
męże - nie chce, żeby pokony

na Karasij.

Phw. Czy dotrą na mię, jakie wreszcie
biedna chora?

Martha Czy ja wiem? — Jak bym chciała
— odpowiedzieć mi? — Ale to ho-
dobne — amputowane choroby — przechodzą
na różnicach ciałek i rodzin.

Stan. Martha, nie bądź obawiaj się,
~~wyprędkę & karasij~~ ja wiem
by to o jedynym wypadku w naszej
rodzinie — to Karasij.

Martha Ale ja się wprost boję, że
także ja, moja matka — ty wiesz
jaś była egzekwowana — przesłuchana.
... ty sam — Martha, czasem ja
ciężko nie jestem w stanie zrozumieć
— czasem się daję, o których. Takie
inne mamy poglądy.

Phw. O proszę pani, to dobre,
nie zawsze powinniśmy się martwić

całkowicie cię przywrócić. Chce
jestem rozważna i rozważna jestem,
rozważnie rozważna. Chce cię ująć,
dom prowadzę b. potężnie, - a
możesz

Chmielewski. Chce być z Chłopa. - Chce
stać się po swojej woli; Karusia prze-
cież wyjechała z domu na samce
(po Chwili) iść jej iść iść iść
ji, - nie ma jej gdy tak jest sama
lub na ławce sady w obecnym miejscu.
W którą stronę pójść?

Maria (wskazując ręką w głąb) Idź
tam w głąb iść. Chmielewski
odchodzi)

Chłopa (po chwili milczenia). - Wyjechała
z domu, nie stać jej, a jednak
czy ja wiem - czy myśli o iść
Chmielewski co ma w Polsce! Dajcie,
gdy się jest matką, to się z wszystkiego

Дру, успішного сім'ї!

Дру. Дави да еста іхнєста свє-
го баба сім'ї успішна олові!

Марка. Отак пані! — бардо.

Та другоуна — стада сім'ї постоуна
має аморі; — Стадам іу гдєху
до крєкєда постоуна по нєї да
дє, іу іу стада нє кінєтє, ста-
тає сім'ї рєдєм — іу рєдє іу рєдє
іу рєдє, іу рєдє іу рєдє, іу рєдє,
іу рєдє іу рєдє іу рєдє — іу рєдє
іу рєдє іу рєдє іу рєдє...

Дру. Другоуна моуна іу рєдє
іу рєдє іу рєдє іу рєдє іу рєдє,
іу рєдє іу рєдє іу рєдє...

Марка. Другоуна іу рєдє іу рєдє!

Другоуна іу рєдє іу рєдє іу рєдє!
Іу рєдє іу рєдє іу рєдє іу рєдє,
іу рєдє іу рєдє іу рєдє іу рєдє,
іу рєдє іу рєдє іу рєдє іу рєдє.

Дру. Бардо мадо. Бардо мадо.

wisłociemu jio matki.

Charles. Ta matka — jak dwie proste
 wody do kamni: kiedys była. I w
 kamniadum tego jiozere dawniej, gde
 była matka. Teraz, gdy patrzę na
 wódz córki, rozumie, jak kładło.
 Tamtej — nie umiesz sprawdzić — na
 chore, ale ja, co powiatu jej kory,
 jej ~~egre~~ bogactw i czystości — widać
 widać. — Przecież to była kobieta,
 gospodyni, matka, miła swojemu
 najświeższemu, najbliżej domowi: jej
 nie zabawałaby one, ani ich ^{zamiast}
 przedmioty; nowa mi ^{przedmiot} ~~przedmiot~~
 jakbym ja teraz pod oczyma twoje
 kładła, że cały świat był przy-
 garzda do serca; — i rzeczywiście
 garzda: dom był pełen, krewi, przy-
 przybył, i tak — ona żyła
 w mrocznym, — a tymczasem.

O zdrowy pan ministerstwo wiadomości!
 O zdrowy, że matki mają więcej wiadomości,
 że prawnikaję najtępijsem zgrzebie!
 - Ja się tak bąję - zabieć do kłosa,
 siebie, żeby nie kłosać w kłosać w kłosać.
 - (po chwili) Matka - była nieśmiałą,
 córka - chora - : ja się skłonił tak
 bąję o syna, o tego młoda, - a
 potem : o mojej wdanie briscko
 jedynę. Pan mój tego ^{moje mój} ~~prawnikaję~~
~~jest w kłosać~~. Ale ja bąję, że kłosać
 bąję młoda tego błądnie, do kłosać
 go - nalcu tam, się, bąję na młoda.
 Chcę młoda tej kłosać kłosać
 na młoda, że chłoda podobne je bąję
 błądnie. Pan to kłosać, że młoda
 młoda, kłosać błądnie! Ja bąję
 je kłosać młoda najtępijsem zgrzebie,
 ja całe bąję się nad zgrzebieciem
 je kłosać - i bąję, że młoda

jej rodzinie - wtedy jej (dobra będzie).

Chyba! Ja ojca znam zupełnie.

Marta Gwałt go zna? - Jakiego to był
świetny człowiek! Gdyby tylko jakimś
~~był~~ on by mi dał radę nie tylko,
on by poradził - życiem i myślowym
miejscem. I Janie, Jan
Kłóty miał - tego ojca - wczoraj przed,
pewnie jesteś w stanie również sobie
zadecydować między ^{całą} rodziną
Włoskich? - Mas, dzieci swoje ojciec
kierował na, drogę, którą sam przed
sobą życie całe, - mnie nawet
odrzucał moje mądralstwo, trochę
wreszcie wol. Dobra stawa ~~stawa~~
potem i jeszcze niż o tem pomyśl.
To był człowiek, kto na życie całe
pracował nad rozseparowaniem ~~stworzenia~~
swojej rodziny. Powracając niż
w atmosferę zdrowej, rozsądnej

wyjdę, idę do naciesu, skąd
pójść może nałożenia ku bratki
exnenu dyem, to to nas tylko po
stanie otęba. ~~Wszystko~~ na przykład
wzięt struno, — kć wyjątko za
własność monetę, odtracić ~~nie~~
przez od siebie, — to ~~a~~ ~~nim~~ ~~razu~~
~~Chodzi~~ ~~nie~~ ~~spoko~~ ~~i~~ ~~do~~ ~~serca~~ ~~w~~ ~~skradę~~
~~sie~~ ~~co~~ ~~nie~~ ~~powinno~~ ~~być~~ ~~po~~
~~stani~~ ~~w~~ ~~tych~~, a ~~ty~~ ~~to~~ ~~voluntary~~
~~panie~~, ~~co~~ ~~nie~~ ~~z~~ ~~tych~~ ~~i~~ ~~wiedzę~~, ~~z~~
~~tego~~ ~~zobacz~~ ~~sta~~ ~~wyrosnie~~, a ~~w~~ ~~uni~~
~~waro~~. ~~Chodzi~~ ~~to~~ ~~nie~~ ~~spoko~~ ~~to~~ ~~nie~~ ~~spoko~~
~~spoko~~, a ~~a~~ ~~nim~~ ~~i~~ ~~skoro~~ ~~nie~~
~~w~~ ~~tych~~. ~~Taki~~ ~~nas~~ ~~no~~ ~~nie~~ ~~nie~~
~~tych~~, — ~~ja~~ — ~~tak~~ ~~już~~ ~~i~~ ~~mo~~
~~co~~ ~~tych~~ ~~choc~~ ~~widzieć~~ ~~tak~~ — ~~le~~ ~~nie~~
~~nie~~ ~~nie~~. ~~Oh~~ ~~i~~ ~~głęb~~ ~~nie~~ ~~nie~~
~~nie~~ ~~nie~~, ~~głęb~~ ~~nie~~ — ~~ich~~
~~nie~~, ~~co~~ ~~ni~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~

.... ja moję córke ochronić przegaz
przez mini. Obiech tuż, więc
tycia, cienny się mien, radu, 'Paciu
z niego wykupko, co jej przynadac' kę
moie, — miok nie latuwy na tawu
smutne, konne, miok ich nie duka
~~moie ich ka sobie nie woda.~~ — One
te dwie, matka i córka, wykupady
ka sobie smutki woulkie — to jest
~~było ich meimozu.~~ Stado kę ich chorok
ich meimozu!

Opow. Dasi swoje córke — naturę
proszę.

Matka Niez z widnieć skrośiwe;
ja sama nie nie jęsem, zotiko
niek tyż; — mi jak ja d'atę swię
zostawi. in' na miie; ja puse
zawore jęsem w otarce zapiewu
wykupko wrokiem rozpadki
zawore d'awuam w sofie opadki

Jeżeli ucałowała mi rękę kochankę.
(Do chwały) - Dajcie, ale proszę
to wszystko mówić sobie? To
ich wstydzić może także, a nawet się
człowiek, a nawet ^{cały} człowiek może
wzruszyć się wszystkimi. - Ja
w lesie, w obecności mojej, my
powiadamy obecnym chłopców
największe moje kochanki. (Wy-
ciąga na moją rękę). Dajcie mi
pani; ~~moja~~ moja rękę wyłomną
tyle jak patrzy na te wszystkie
smutne rzeczy.

Odp. Pani sędziowa, wszystko
coś mówiąta rozmawiam tak dobrze.
i tak odzwyczajam się kochankę. Ale
nie bój się o dziecko. Dobrze się
wale od niego zabawa przykłada
i pokieruję dobre zioła i życie.
Przepraszam, kochankę kochaj w domu

fran'stwa - mógłby z czasem zgubić
oddziałość na wszystkich, trzeba je było
zmniejszyć.

Marta Pan mi nie rozumie, prawda.
Usunę tam już, może skłoniłam do tego.
Czyż i jej wielkemu obślizkaniu mogła
być pierwsza jutro kłopoty? pokuszę się
moją druciką? Ma mi rozumnie przenieść
~~Pierw~~ ile czego myślenie jest witanie,
~~Pierw~~ a jej, wierze mi pan, warstwie
teraz będzie dobre. Niepowiedzi, mimo
obślizka, ma na swawoli taki
wyraz ~~przekona~~^{przekona}, jakby jej życie
po rzach jedyne.

Obow. Tak, mówili państwo, że
młoda choroba pokusomności, może
wtedy nie ~~odwraca~~ ^{wie} ~~wiedzę~~ nawet o
z prawdziwym stanie swoim - czuje się skrzepia
Marta Nie, przeciwnie, wtedy ^{wszędzie} ~~widzi~~ ^{podnosi} ~~swój~~
jest ona pełna melancholji i smutku.

[illegible]

62
włosach, po twarzy. Aż sięgnął ręką,
i sięgnął do. Ojciec, i ja wraz z
tackiem wstąpił mamę stanowiący, uż
iż się. Jam - w domu zdrowia,
odradzając, i to ja i z Kółki namiętnie.
Jam w domu moim być ty ona, albo
ja. Jedną wstąpił powinnem prawić!
ja tak ona! A ja kontaję, bo cię
tego; Ma siebie; Ma dziewczę, ...
~~Ona~~ ... Tak już długo prawi o
tem opowiadam, - głowa moja mi (słowa)
nerwy gra. we mnie ^{też} słowem się już
do namiętności ...

Ryż. Przecypicie i na ławie ustro-
nerwową tak wzdymać mogą, że cię
poubyte z chore ...

Ona. Być może zdrowa i zdrowa.
~~Tacka~~ Tackiem stworzę nowe
światy. Tęż mi w domu ~~nie~~ wesele
rozrywki; Chciałabym - pokazać w.

wych ludzi, ławic się. I na pana,
choć waleznego księcia, być może,
prawda?

Byw. Z przywiązaniem najwęższemu.
Mam. I tak, tak. To raz to przed
wzry; ostatni w nerwowym takim
systemie wobec pana podniesieniem. Zgadza
mi się to kłopot, teraz prędko się,
gdzie przychodzi na kogoś gdzie najmniej.
Lubisz czegoś projekty na przyszłość;
Chciałobyś z młotem i kłębkiem
wyjechać kiedy na całą ziemie ^{na polanie} pod
wesołą niebo, w kraj słoneczny.
Zupełnie jakże wstąpił obóz, męski
dokładamy, — możemy wyjechać i z
jego ośrodków. Za samo to lubię być
To mój, tywnyś prawdziwy. Tak;
kiedyś — boże umie, ~~na~~ wam
juz przodu — na tymie potro
z ^{prawdziwego} punktu i z brama

(Ka scenę stychać padas wnoszą nowe,
na kt. trup Karaci)

Marta Boże - co to?

Trzecie Marta - zabije się

Marta Jak, gdzie?

~~Dr. Jędrzej~~ ~~przystawionej tradycji~~
~~recepta na drzewo - z drzewa spado~~
~~- wypokreślonej~~ ~~leżbiny.~~

Marta Powróćcieś na to, orenuś
nie kłaniasz - Karadam ci nie odda

Dr! Czy ja winien prozę głąbi,
wspierając odumienie państwa

Marta (Gdzie mój mąż, gdzie pan?)

Boże co to będzie, Karaci,
moje ona żyje jeszcze (podchodząc)
nie umiera, szepcąc. (2)

Dr. Pan - pan idzie pan wie...

Kamiesz! Staj! Ktoś przyszedł

Marta Młoda! Wiedza, kochanie
niezrozumiałe dziecko!

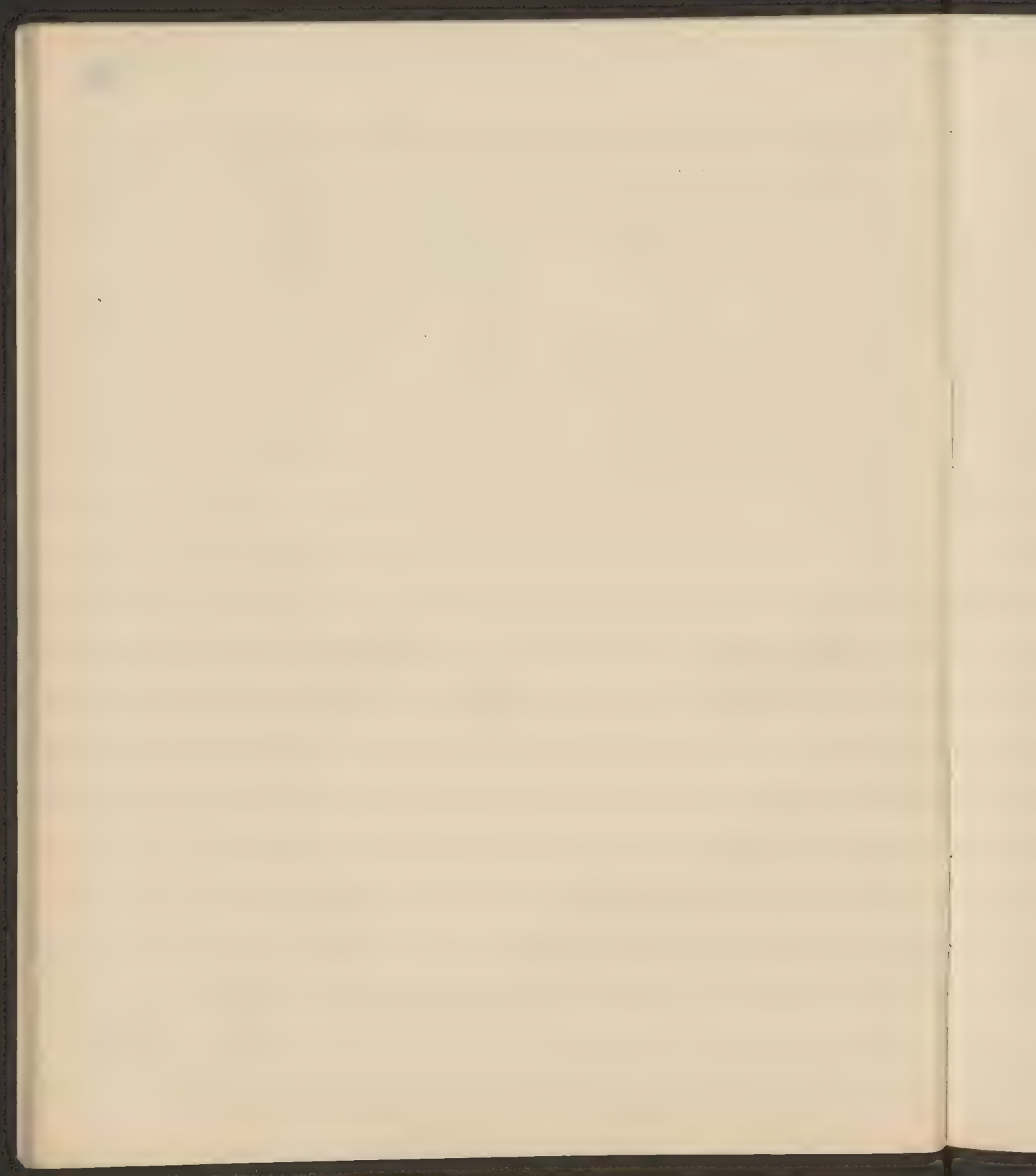
Stanisław. Dobrze Marta jakieg
wyraz zrozumiem i spokojnie na twarz
jej się wydało, i na wyjątki się
wzbiła. Proszę!

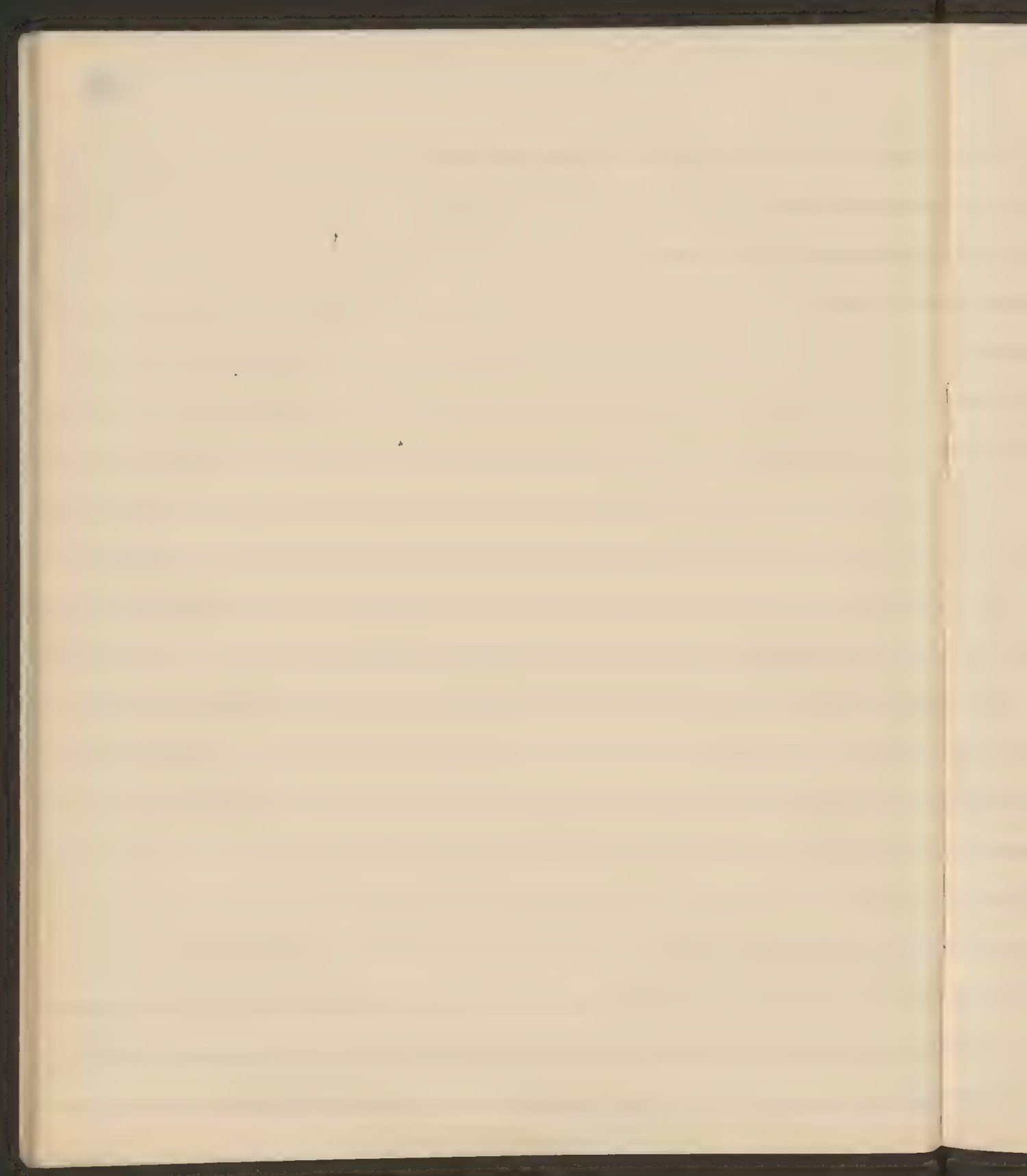
Zast. spada.

114
L. W. M.
113

114





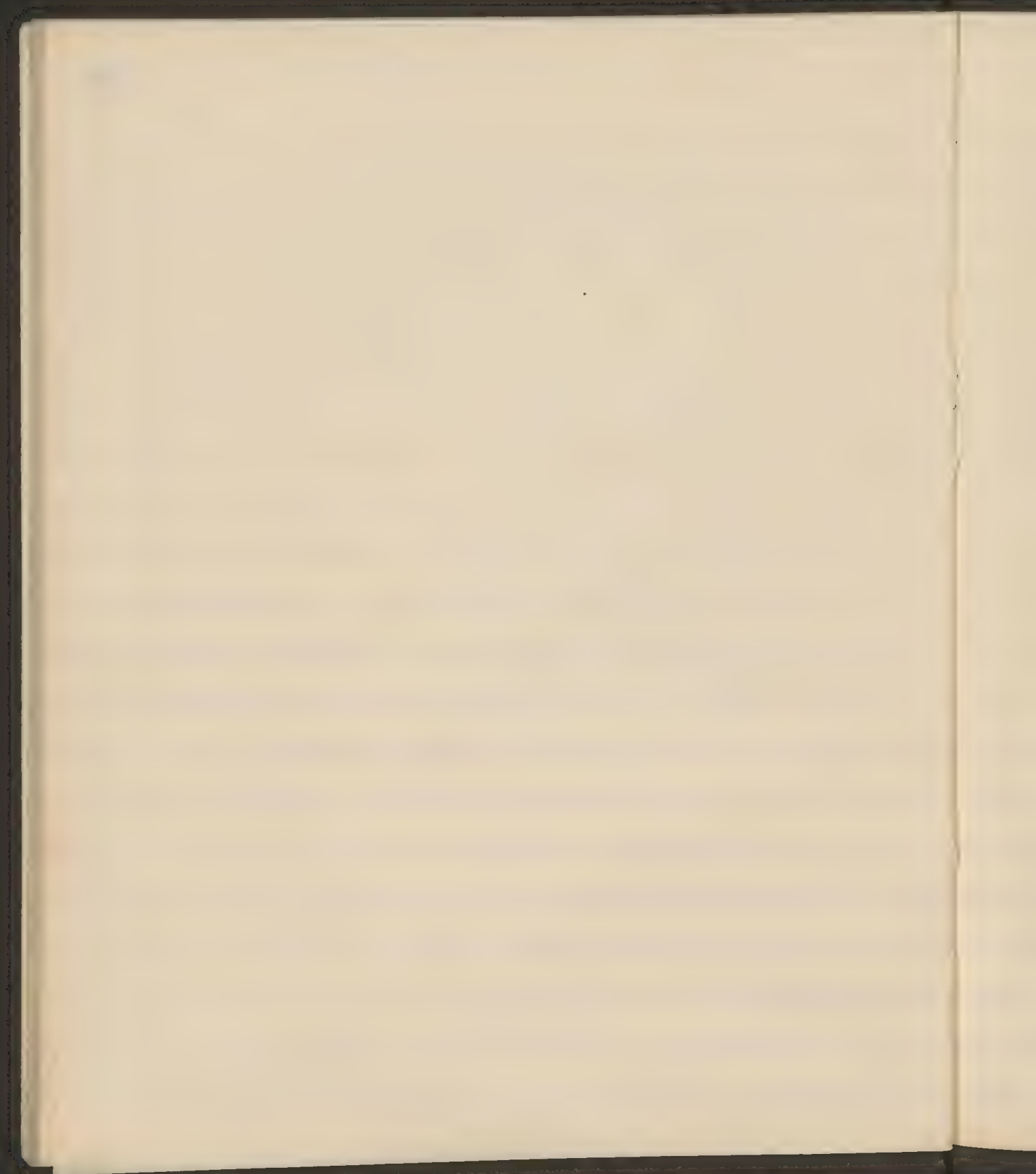








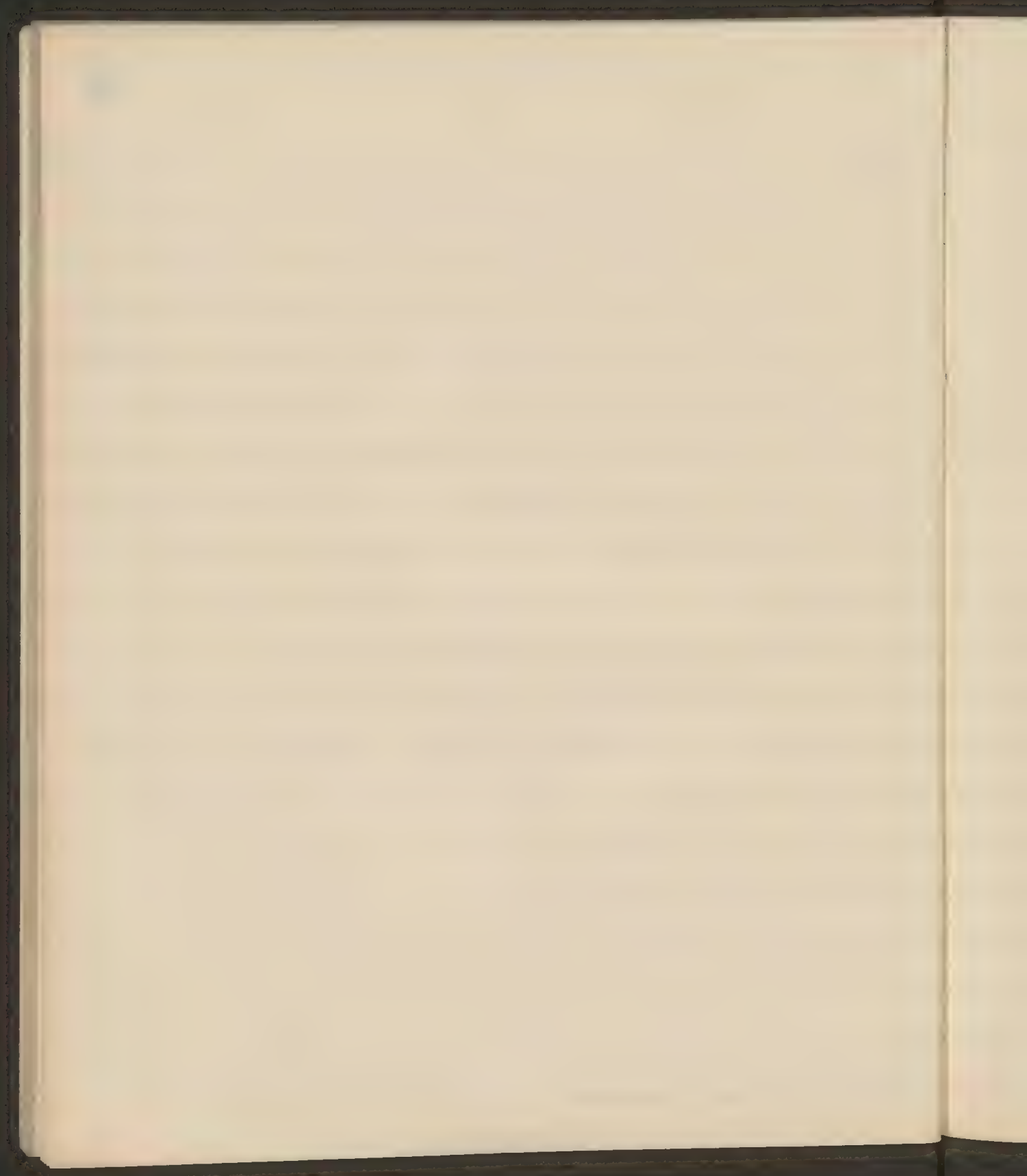






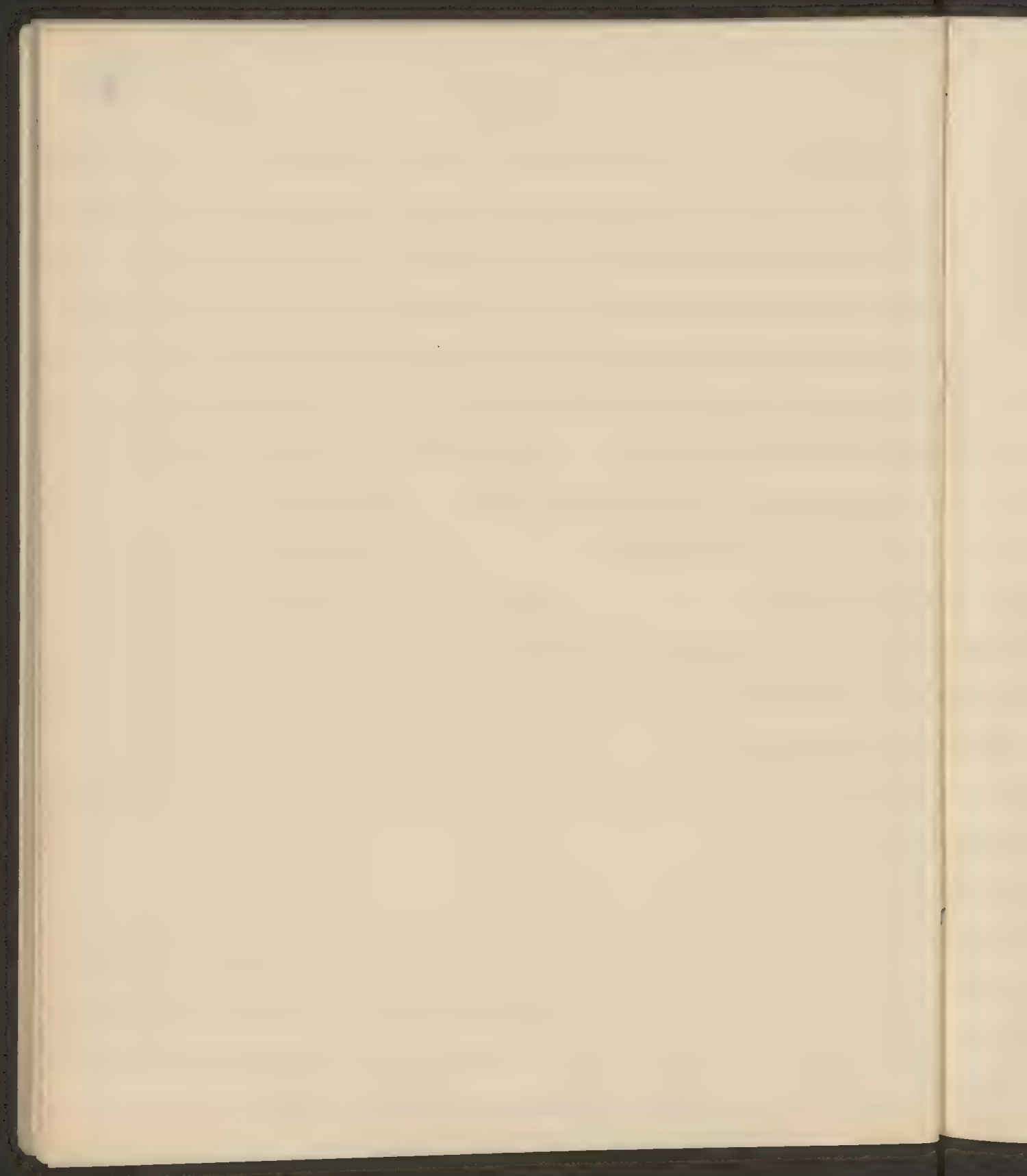








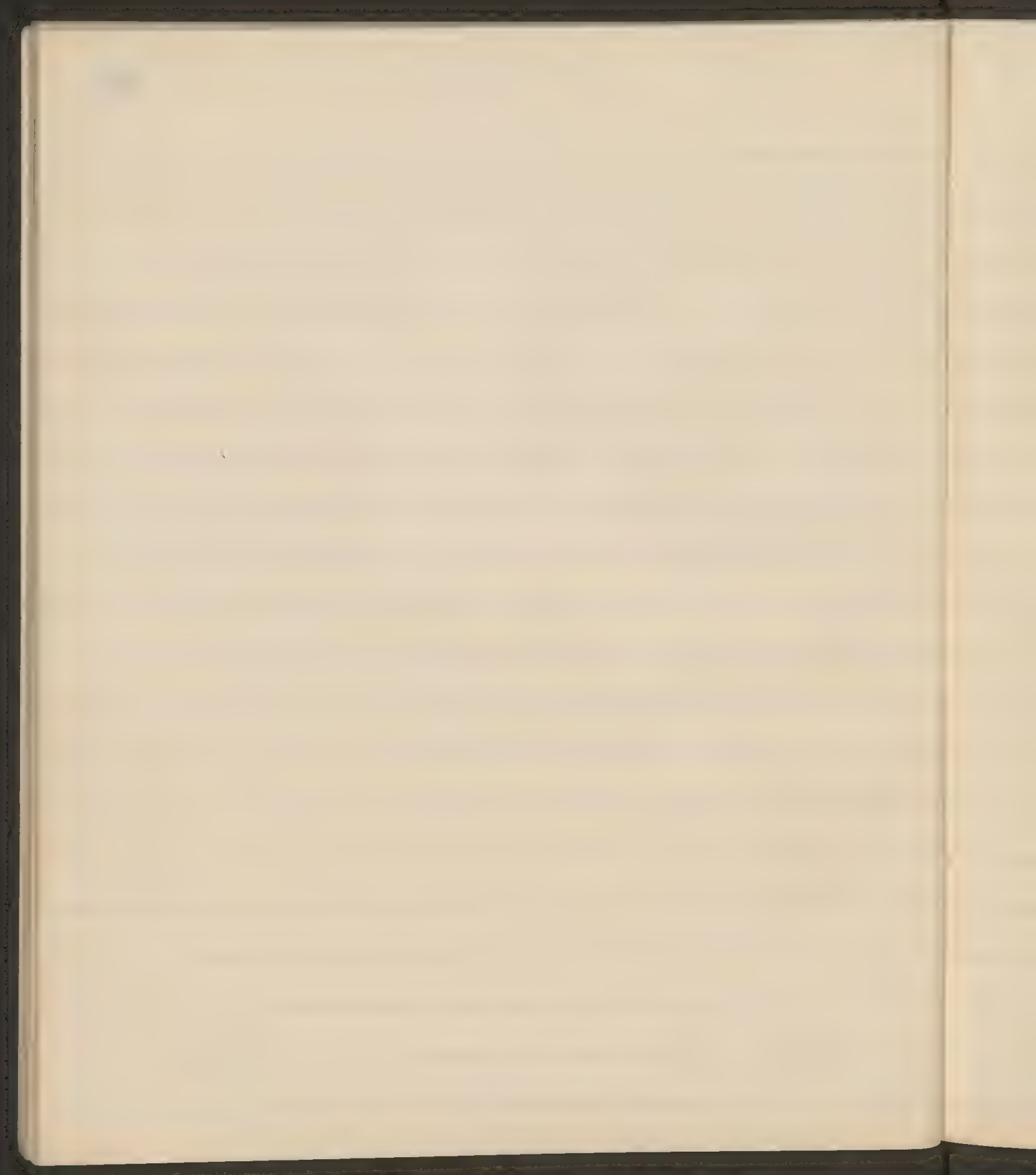


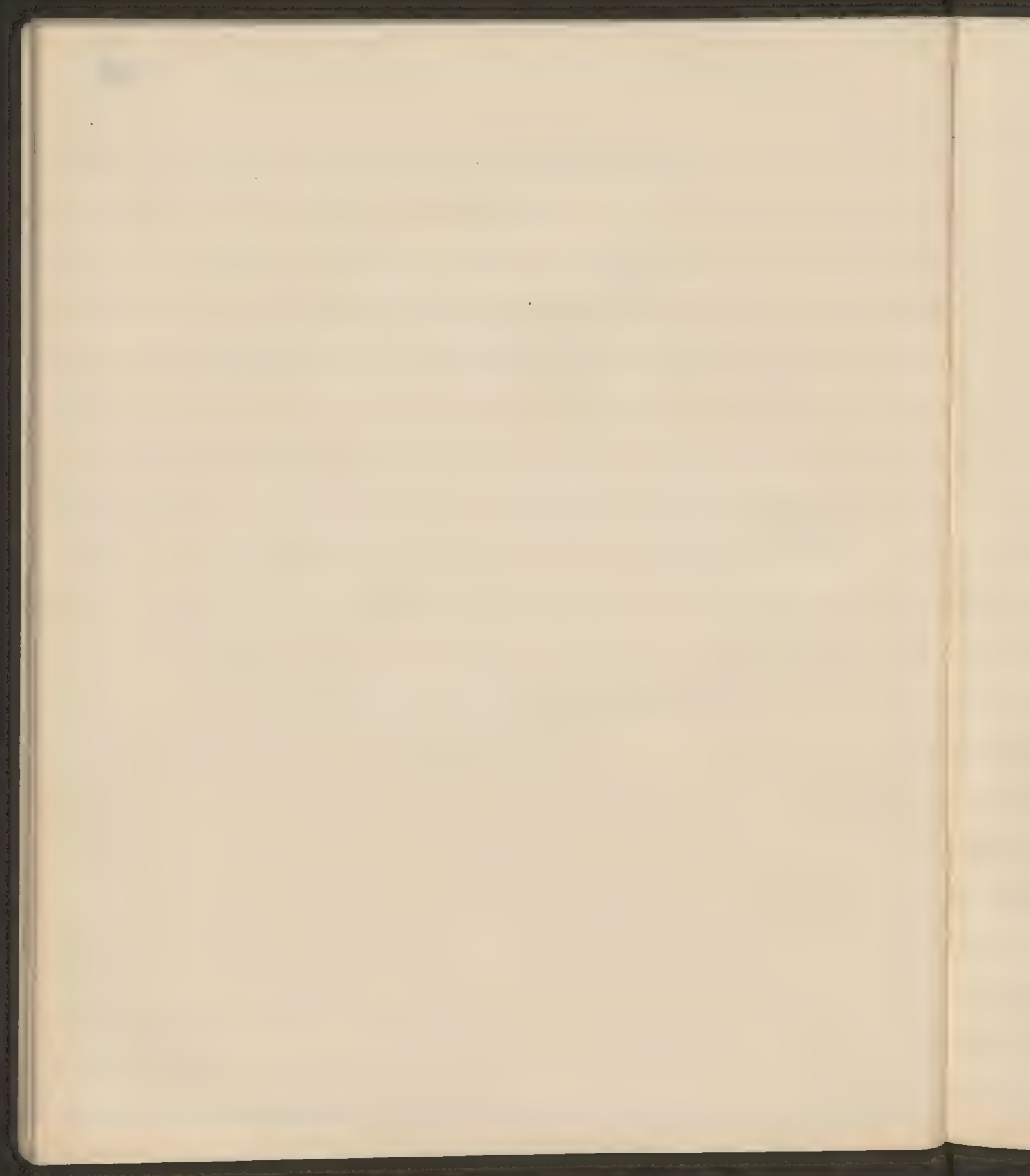


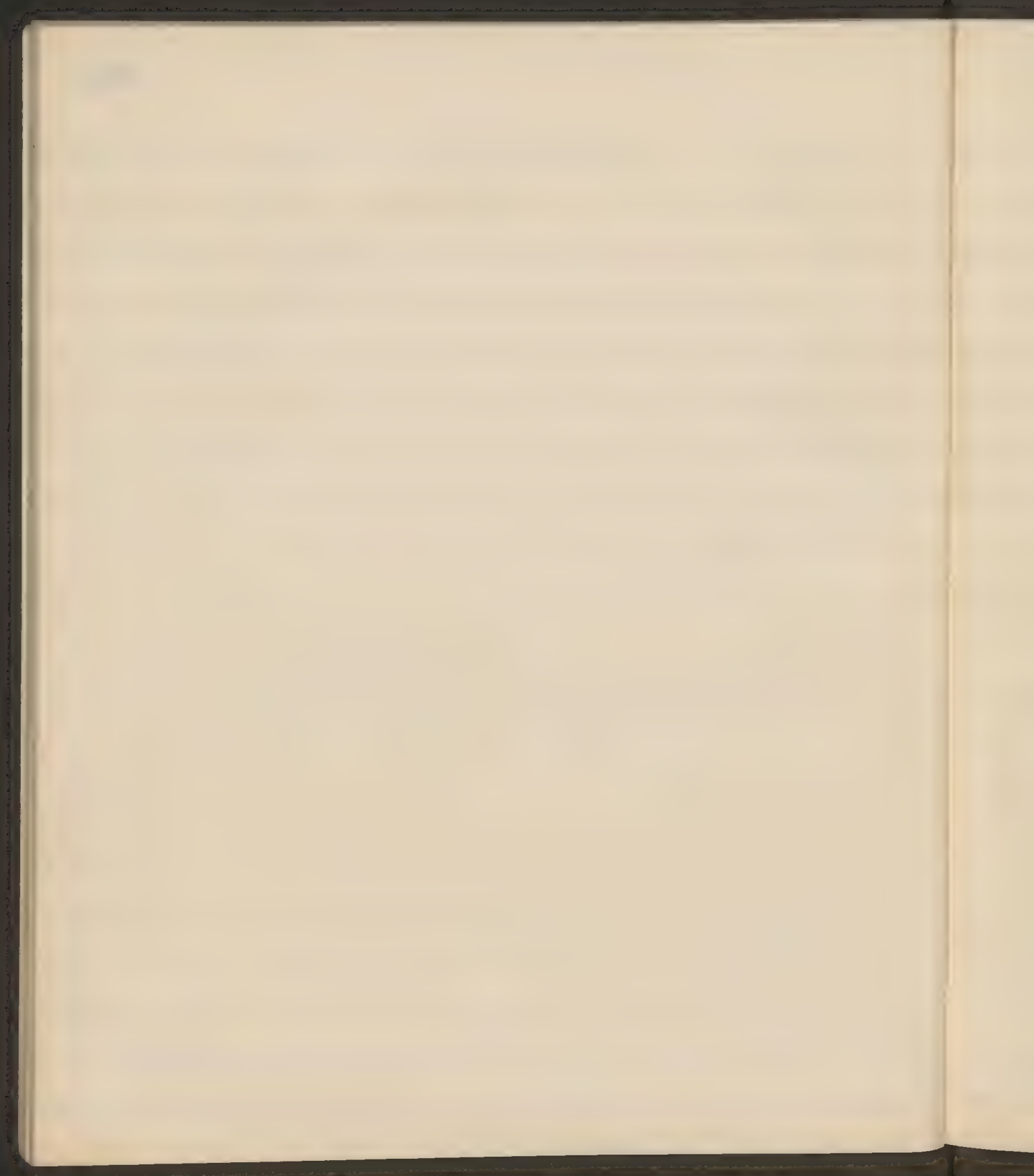


80

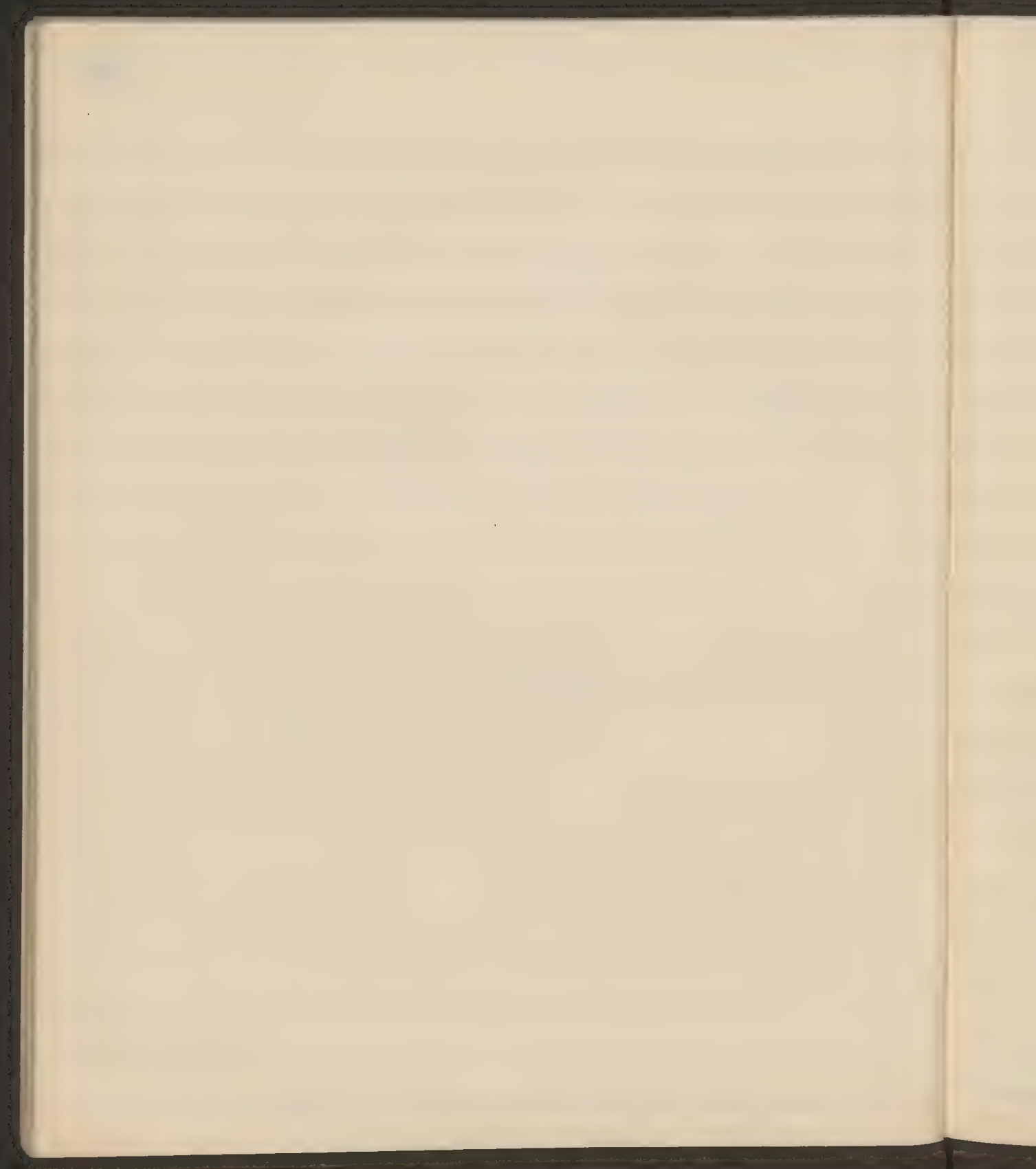


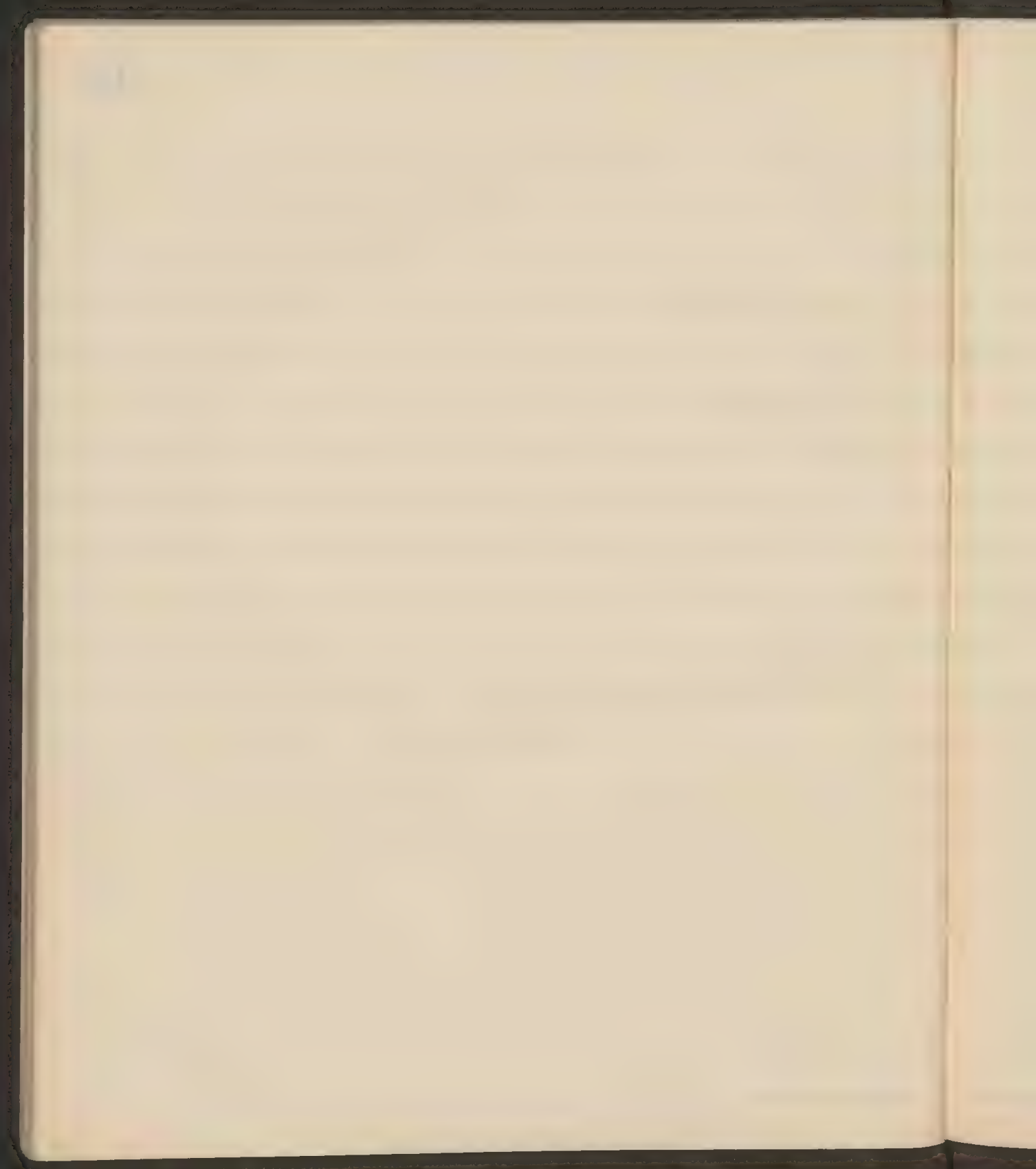


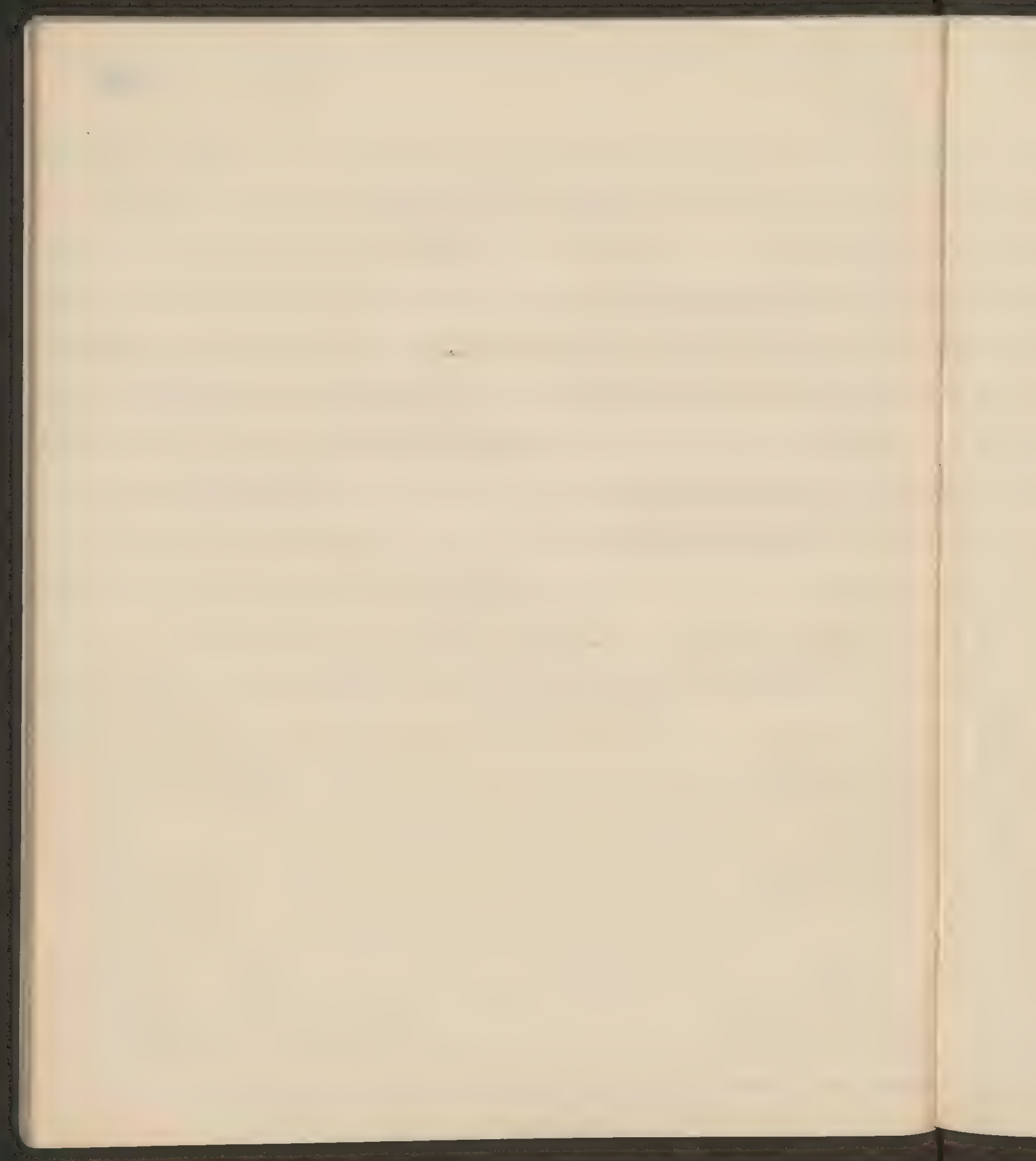




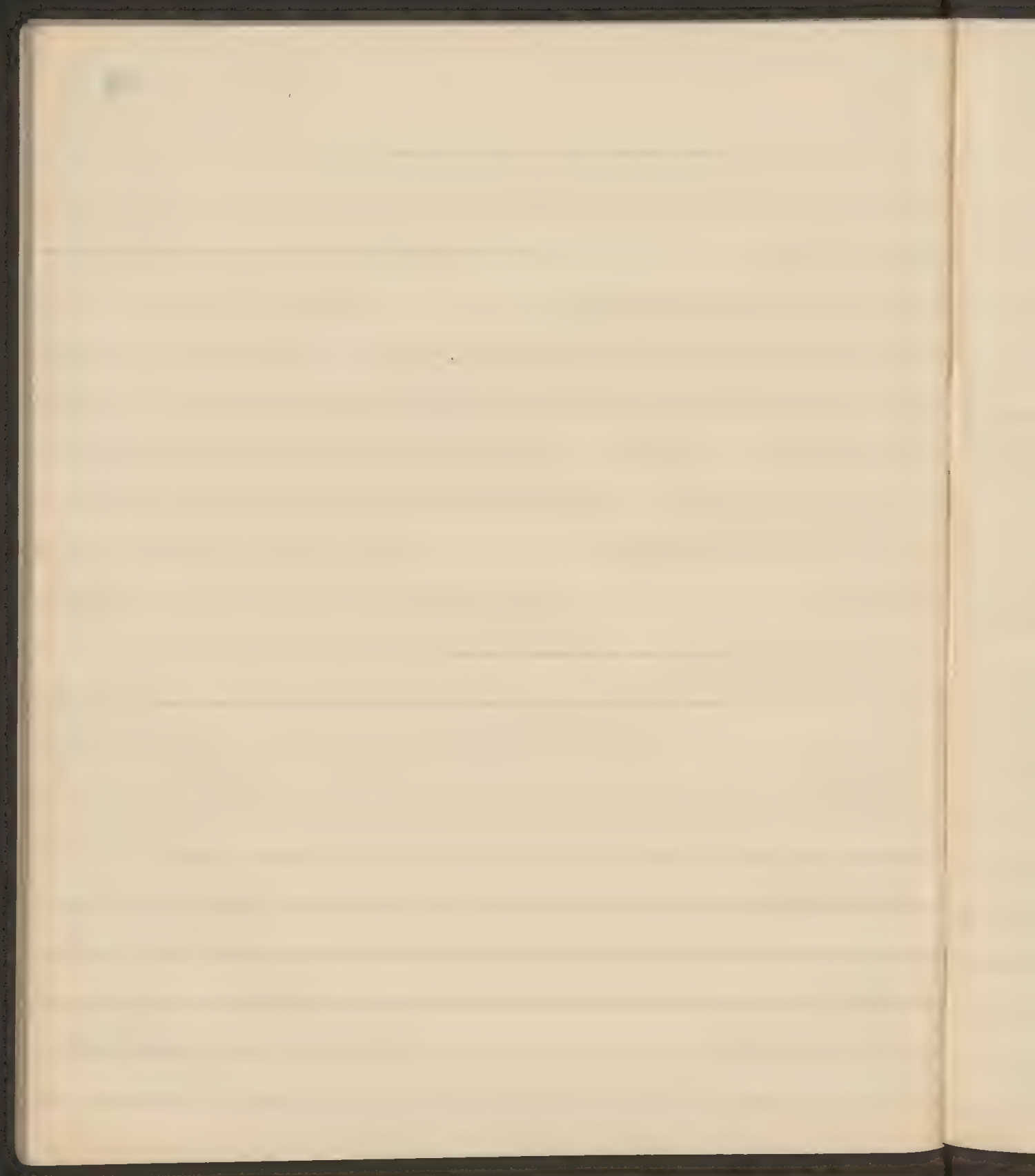


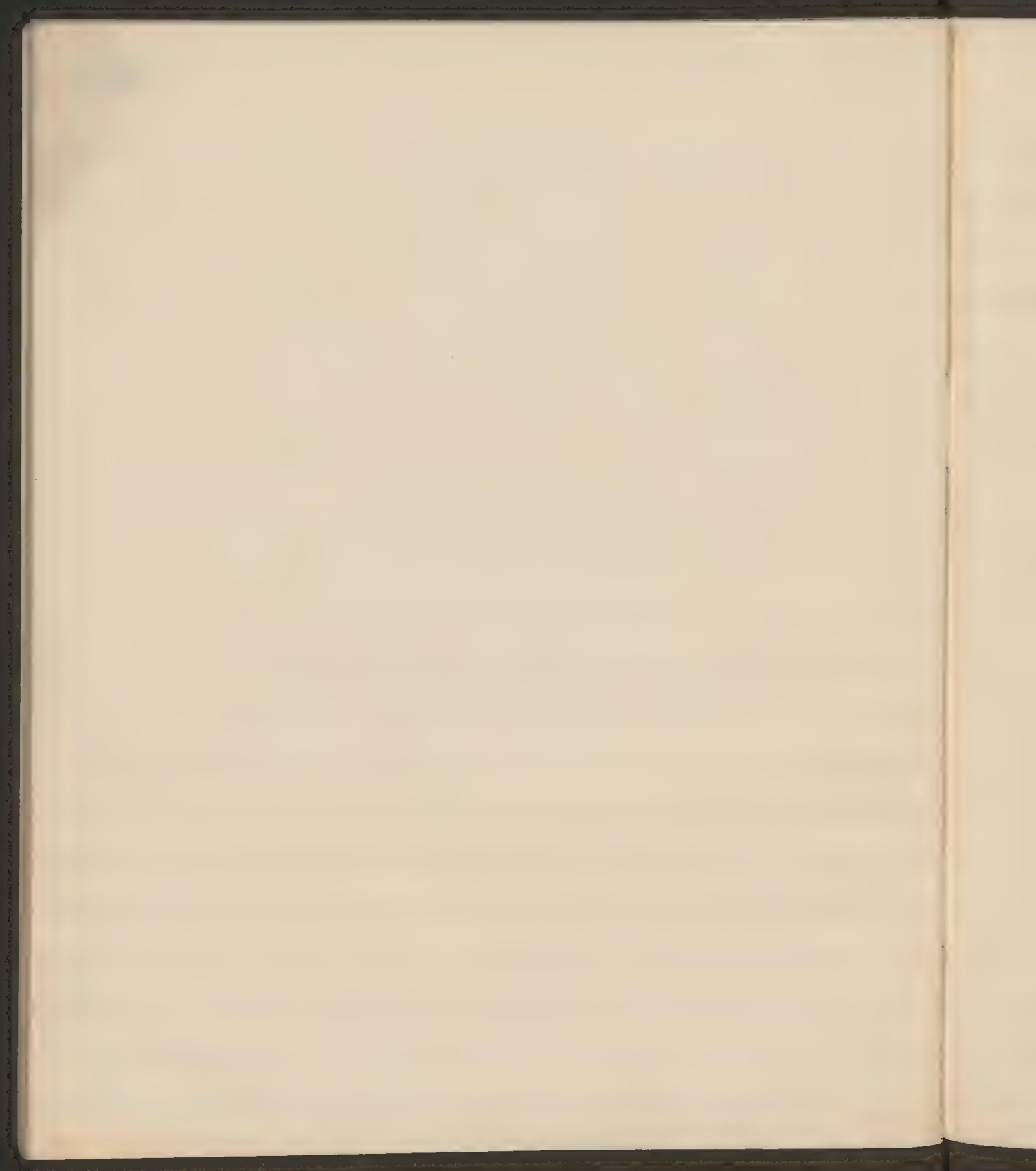


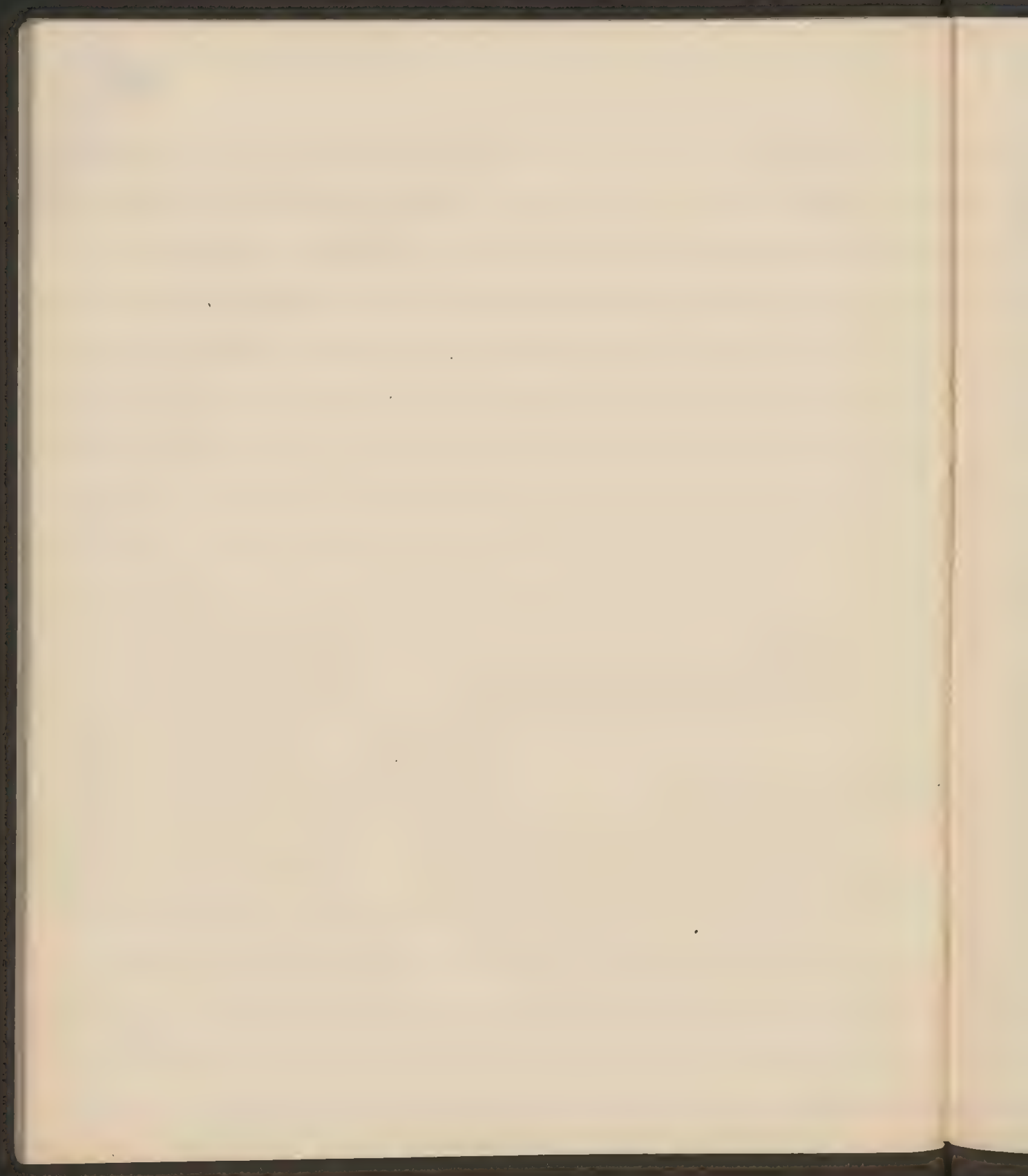








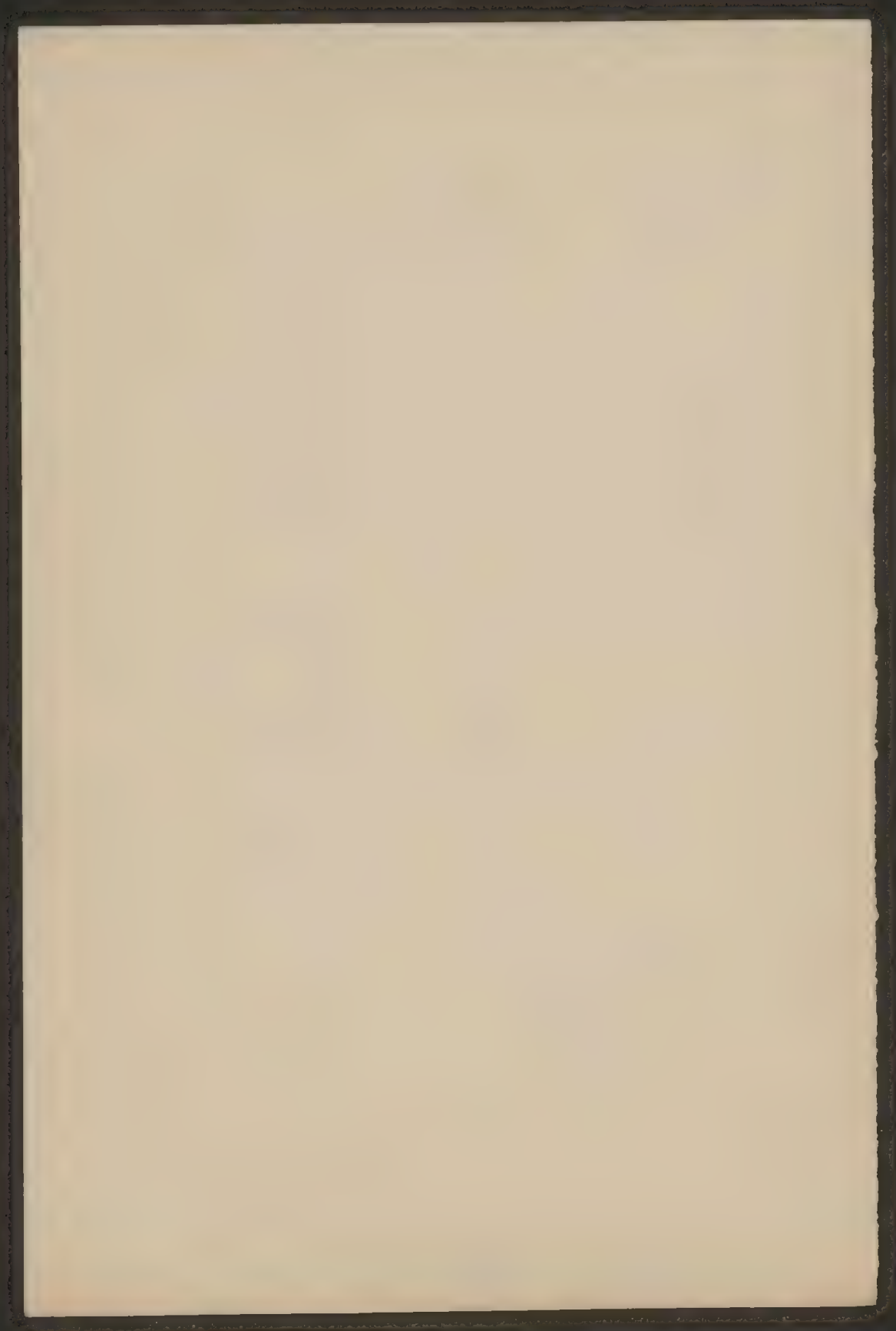




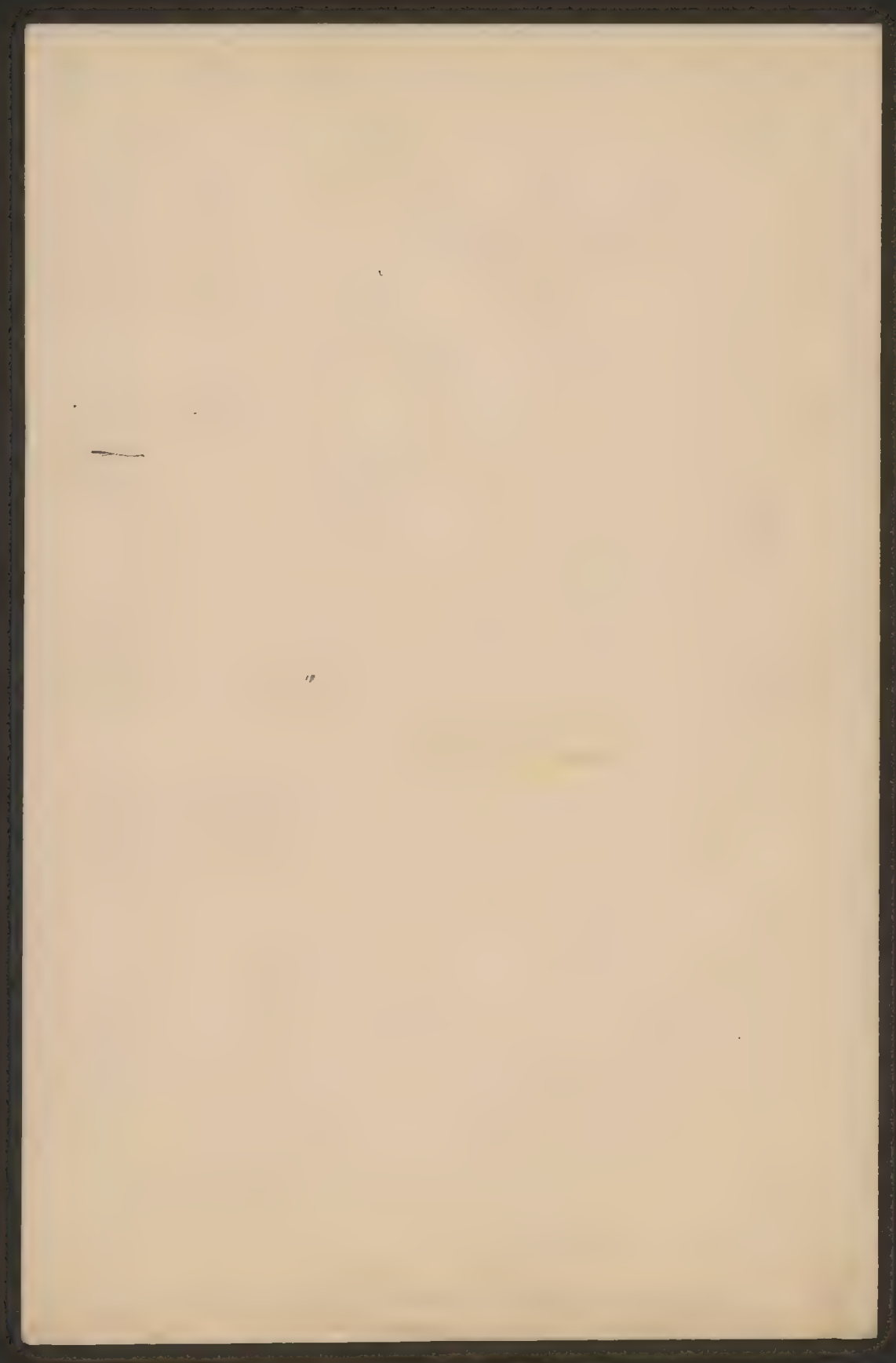




[illegible]



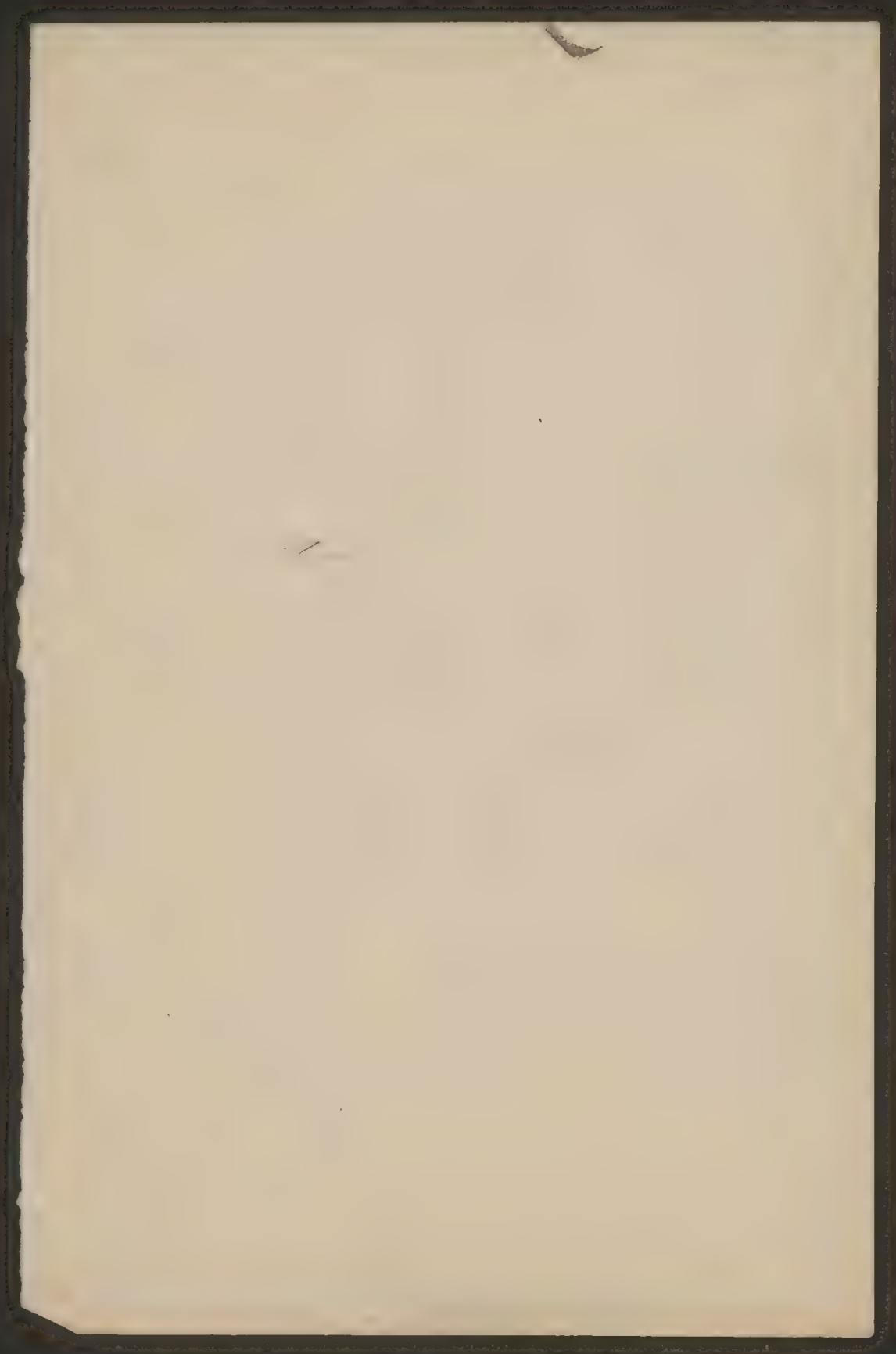
[illegible][illegible]



Tues

1890

I have just received from
 the University of Chicago
 a copy of the "Journal of the
 American Medical Association" for
 the month of January, 1890.
 It contains a very interesting
 article on the "Treatment of
 the Venereal Disease" by
 Dr. J. C. Smith. The article
 is written in a very clear and
 concise manner, and is
 well illustrated with
 diagrams and photographs.
 I have also received from
 the same source a copy of
 the "Journal of the American
 Pharmaceutical Association" for
 the month of January, 1890.
 It contains a very interesting
 article on the "Treatment of
 the Venereal Disease" by
 Dr. J. C. Smith. The article
 is written in a very clear and
 concise manner, and is
 well illustrated with
 diagrams and photographs.
 I have also received from
 the same source a copy of
 the "Journal of the American
 Pharmaceutical Association" for
 the month of January, 1890.
 It contains a very interesting
 article on the "Treatment of
 the Venereal Disease" by
 Dr. J. C. Smith. The article
 is written in a very clear and
 concise manner, and is
 well illustrated with
 diagrams and photographs.



~~9. XII. 1844. Gł. Bratów~~
Marcelina Kulikowska. Ark. I

Chujpenniejstra

Proby: Karol ~~Janowski~~

Andrzej

Kabłot

Stroż Jan

Strożka

Babka Kosiutka

Kosiutka

Stadki z kruszniczycami bogobowego.

(Scena przedstawia sprovienie umeblossany
pokoj stadencki; kanapa po ścianie, krzesła
z krzesłami, łóżko ścianko, rafa, na lewo
do przedwici sceny krzesła parę przed. Wgł.
do drzwi na schody - na prawo do szafki).

Drzwi drzwi głośnie dwie lady z zakładowe
pogrzebowego wnoszą trumny; - stroż domu
ich prowadzi.)

(Stroż wkładając na drzwi szafki):

Czt tam być niewolniczeko.

Stadki i dr. we wskazanym kierunku.

Stróżka wstawa głowę przez drzwie wchodzące.
Janie, a przymieścił trumny?

Stróżka równie przymieścił.

Stróżka (wchodząc) Bo ta ciotka babka niby
do ubierania nieboszczki, kuraca się tu
drzwiami) co no, chodźcie radko. (wchodzi.
Babka f- stróżka wchodzi na drzwi sy-
pialni) - to tam.

Babka co cóż ona matki nie ma?

(Słuchając co przymieścił trumny wychodząc z
syfikatni głośnie drzwiami)

Stróżka Ma do rządu, co tu mieszka,
niby do tego akademika, przyjechała. Ze
dwa miedziak pogrociła, aż umarło się biedactwo.
Onie chorowała nawet drugo, na dwa dni przed
śmiercią zleżała. Coś się jej podobno w sercu
obserwowało. Twierdził panie nad jej duszę. Dobra
musiała być nieboga. Brakuło jej przynajmniej
jedno i drugie ustronie, żeby mu tu tu

Wschodni: dwa razy ufrunęła, a i uwin się i kowadła
raz garść jabłek. Ot przychodzi na nią konie.
(Szybać z łos w pokłopi na lewo)

with Ludwik (a scion) Chodkiewicz, Karol!

en Babla of klos tam jik?

rodz. Prób i list brat; kolega brata Lex
ay. akademik;

Babka Morichyćci, Jan; Tawro, umie pomogli;
zawsze we dwie brzo do umycia, do
przygotowania. i. i. kici pi...

Kłóśka 14 moży, czerem wie? - Dziś wieczór
sta, w ekspoz. później tylko gawiedź i obiadem do
leżnia przystawiz. Wnetki prakuje. - (Późno
wa. Stan na podjeż wiek metraku tych nowych
przed z bruciego pizbra.

кочу там $\frac{1}{2}$ $\frac{3}{4}$ $\frac{1}{2}$ (мучадез абај)

Dołba (Matka wchodzi do pokoju na lewo; po
chwili wychodzi z niego Karol. Zdzisław.
Karol siada na krześle przy stole.

Andrii (stanoż poru min. f. chwile milczy).
— Karol (Karol drga) ... możybó ty ze mną
wyjedź, co? — Chodź na miasto.

Karol (kruczo wstaje z gówny)

Andrii Widać, możybó ty lepiej byś; — ~~On~~
~~może mi po małej przykrości~~ — tuż, tuż
z powietrza, — inne wrzemia, — Chodź!
Karol (przechy gówny).

Andrii To może... O co, powiesz.
nie wyścis' zysć, czy napić się. (ogłada
się dołoda) — ta nie miama, od wczoraj
wczorajem sidsz...

f. Karol (jakoś raz przechy).

Andrii (po chwili) — Nic? — oż może
papierosa? — podaj mi cygaruń, kam
piere papieros, pale obydwa.

Andrii (po chwili) Coż teraz będzie?

Ja myślę, że powiniem kminic' miśka
mę. Bruc' te. (Przyknuć ci się, że go

nigdy nie lubię. Mamet za miłośnika ciebie
zobacz: dwa pokazy, prawda, postępowie umiesz-
tane - ale to co było na starożytności.

(po chwili). - Hej! przyjeżdża Łódź; pi-
sał ~~nie~~ do kolegów, już zdają.

Karol Adwów?

Łódź Naprawdę przyjeżdża do siebie.

Karol Już więc... i zdają.

Łódź Naturalnie; przecież mu już śladu
połowa kłosa. Później, że przyjdzie, już
mi się wydaje, że nie.

Karol - Adwów - Dziwne!

Łódź O mi, tak! Duro! Nie idea choroba
- już umiera, - myśli się i zdają.

Karol Czy tak, czy tak umrze.

Łódź Oho, no Karol, obywatel! - jeszcze
różne, chodzą, biega na kłosa.

Karol Oki poje.

Łódź Ha, ekspozycja (po chwili) - Duro to

(počudo! do okna, odzrkava ji na očišč, prstov na
ulici. Vrhovi stola, spogleda chvíľ na kane,
odzrkava oči, farba, koci, dom, miení si do
Slovika:

Priloga: 1. Tam gdje neke ubirama (veliki
to suptilni. Rukavak znan na gornjoj strani,
znan na rukavak - podaj: robie rce, Kalkat i
to Karola, Kure go za rce.

Farrall Oct 10th 1897.

Kabak che moguiu pryzjic' rossijskij, pridi chit'e
mnie stary uvolnit.

Parol & brachlorum?

Kochet Tak, wie liány rosoł, egzamin.

(Wchodzi stający z przedmiotami pogrzebowego, wieje
kier, wiatr świeci i wypycha świecami kach. Ludzie
nie wstępują dozwoli na brzo, wchodzi, po chwili
wypycha, może jeszcze różne przedmioty)

Antwark (podchodzi do Kati i ona, biera go na rękę).
Idź no z ty ty Kati do niego (wskazuje ręką).

Nam
 suis
 et g
 me

By
H
A

cos
2 km
- è
ban

Ch.
Na
—
moz
K

[Handwritten signature]

2

Kanka. — Ukiś mi się brzośny wydaje. (Trudno — imać
 Kanka, siostra — żal, — że on ma rakici' xć myśli
 o do w głowie. Dwie nosy nie: pi, nie i, myślic'
 nie się stać — to, mi dnie, mi dnie. Mnie
 by go tak mało nawiązać.

Kukst Sprouže.
Ladnik (vyjmaji pagilares) maxz, jest san
 coj jiskare ; z jiskare signifikativnem kruha bedne
 slovnice, kruzba jiz namovitelna, a brada,
 jiskare vionice ! Jajno papirick (vyjmaji
 banknot z pagilares) - inners is. D. (vyjz
 chodxi !

Kal'ket (Pachodri do Kooria) Koorla..., Koorla...
nie może być z nim symbolem na maisto myślenia?
Koorla O'ke, nie (Kal'ket, ty mnie nie może,
— tamta już drugi dzień wzięła jedno kowale
na — choć nie słucham. — ułjęcie wrota
mamy ogólnie się) — a, poszedł!
i tamto z innymi kowalami pogrzeb. myślenia

z sypialni, zwiłkając przez drzwi drzwi).

Kalika On miał duszność; ty musisz myśleć
Przeważać, — tak — nie dobre...

Karol (młody chłopak, — pięć gwałtownie kłóci się
cały): — Kalkucie, czemu, dlaczego, czemu?

Kalika Co? Co?

Karol Ja... Smierć... (młodość)

Chcesz ta śmierć... jedna chwila... nie.

— Toż nie mogę...

Kalika. Toż ty je tak kochał, biedaku! O nie
niechciałem nawet! (Obejmując go ramieniem).

Karol Jakiś kochanek? — O nie, — ja nie wiedziałem,
nie wiem, czym je bardzo kochał; — o! — i...

... Matka je kochała, ... bardzo...; każdy jeden,
zobacz... tam... kłopot! Żywy, martwy, obcy,
— to ciado takie obce, takie od tegoż imię!

Ustań się śmieje, a tym śmiechem wroga —
ona mówi: śmierć! — Kalkucie, ty wiesz,
je śmierć jest, — ty wiesz? — My wszyscy,

jak ona, Łupcy, — małżonice zimne — po chwili
niepokojącym głosem! (Tackaj), coś by dziś widział
w projektorium?

Rabkot O co co, miedziowy roboty, egzaminu prakty-
czne, preparaty...

Karol Krzajalskie Łupcy. — Takie miedziowe obrazy, co-
che Łupcy?

Rabkot Karolu, a czemu nie wiesz; nie masz
przynajmniej a sieć czegoś na uspokojenie?

Karol (gniewnie) Oj mi nie mów! — Ja jeszcze
tyż, ja jeszcze nie Łupcy, ale Łupcy! Oj by Łupcy
... wiesz... wiesz...

Rabkot Co sobie Karol? To to wszystko, co wiem.

Karol Łupcy? Ja pierwszy raz widziałem? To
ty chcesz? Ty już wiesz?

Rabkot Co Karolu?

Karol Smieć! — Łupcy jestem — a to i tak się musi
— Strach po moim ciele, — co ono zrobi ze
mną? — (Wskazuje na sylwetkę) Tamto!

Nabek Tomimienis byc' rozsedny. Taki jistest' na
du, abijaj sz, kacie, utro sobe!

Perola Co po tym - smierc! Dzio, czy za lat
dziejysz, czy przedziejysz - przyjdzie! Ma
ciebie przyjdzie, i na moją matkę, przyjdzie!

Ja młody, bys' młody, - ona stara! - proumny!
Stróżka achyle drwi, wladzi, siostrze Malicku
(na stronę)

Stróżka Pamię, a nie mielibyście przedziejysz?

Stróżka Ok mełoszarki kupię jakie drabiki, - do te
na wie, za made (kotaruje kuszyły bacik) Nożi
tak, kobyłki mełoszarki... a choćby i wozu
jać drabik - to i tak nie wejdzie.

Nabek Daje jej przedziejysz z kuziarsu, w
wychodzi, (Nabek kochodzie do Karola)

Karol To samo k' nie! kotaruje reka na
stróżkę), z jej dziećmi...

Nabek Daj no, kobyłki, Karol, Stróżka starać
kapanować nad sobą, - to nie my!

Karol Powłaczam ci, raz pierwszy poczułem śmierć! (kaczą na jaskółce, idąc się do Karłketa)

Karłkocie, loco, loco?

Karłkiet (głęboko po gębnie) Dziecko, dziecko!

Karol (złapał się) chęć, nie dziecko mój wiersz przerwam, - to mój ten co widział: wie!

Chcę mieć! — Coś le cię, gdy pierwszy raz dotknęłś i tak pełnym łupa i prośbą?

Karłkiet (Tręka z powłoką miarowit, ale ostro wzięła przedko.

Karol Co ci on powiedział?

Karłkiet Kto?

Karol Twój preparat, ciekawie co było przedziś-
-aż zmarł!

Karłkiet Widział, a krótkim i tym jawnie na przygotowanie, przygotowanie do dyskusji, - to także same miżanie czy łosci, jaskółce i kłosa srebrnie.

Karol To może ci tamte cięda mój wiersz?

12
Kabaret Chyć drgi, każdy się czuje ze swoim
zawodem i nie widzi w nim wiele rzeczy, które
sobie obcy mogą się dostarczać.

Karol Prawda... może..., może by jeszcze nie
wiesz nawet. Przecież ja śmieję już tyle
razu dawniej widziałem, umarł mi ojciec, w to-
ż na rekordem Kładek — tyle już ich.... Co
dziś spotykam na ulicach Łodzi, tyle razy
byłem na cmentarzach! — Czem ja nie wiedział,
że ma ich, — komarbi, śmierć konynada na
mnie, o! i węgry. To takie pierwsze, kury,
każdy to wie. Jam tak samo wiedział — ale
jaj nie miał, — nie miał jej, jam jej nie był
kowny. — Teraz ciesz, tak ciesz — to na
siebie patrz jak na kupa. — Łam kiej oczy
kobiście! Łam kiej, wpatrz się w siebie! Długo
byś się myślał, ciesz, by goręco kochać,
w sobie żyć wro — iymaz wieś kragmien.
i nadziei Z tego niewątpliwego wrenia

Weso — nie będzie... nie.

Kabikot Dajcież mi pokój temu! (Trudno —
— smutne czoło wyjątków).

Karol .. Dobre, Edwardowe zdanie... Cóż będzie,
gdy przyjdzie?

Kabikot Oho.

Karol Cóż cennie, cennie?

Kabikot Jak dziecko mówisz, wciąż jeszcze,
prawo przyrody, konieczność.

Karol Cóż czytałem, czytatem, wiem.; tego
mi nie mów; — jakbyś kiedy nie pojmował mój...

Kabikot Porwój, i rozumieniem dobre, mam
z tem to czy nic nie codziennie. Siła niewygodna
człowieka, — zagadka + taka sama jak i życie samo.

Karol Oho, mój, .. nie o tem mówię.. (po
chwili) Kabikotie czy swoje losy Kochasz?

Kabikot Coż owa Kocham?

Karol Ina — umre. — Cóż to, cennie po

chodzą, więc prucie o tem. — (Bzdurcie się mieli ja
 dzieci — pomóż tam. Tęczyły twoi pomóż: ma, Ra
 ich, ojciec, wad. — A krawda, wiedział o tem, Ra
 aleś ty nie myślał, że Łosia, i oni, i ty, i ja — Ra
 jutro — dziś jeszcze może staniemy się tem! St
 (wskazując ręką na pokój) Ty nie szukasz imienia. Ra
 Rachai, w tej chwili ja je szukam, ja wiem, że Ra
 przyjdzie i mnie zostawi trapiem. Ty to po
 jest tem złem, gującem ciałem, a to ja sw
 cięś będę ja, co w tej chwili stoję przy sobie ta
 i mówię ... oc

Próbuję być coś?

Karol ... A wdać się ... wiem już ... będzie, ni
 ... wiem nawet jak będzie ...; to pospolite, to w
 kryje się w niej. Coś ta chwila jedna w Ra
 której się to stanie ... ta jedna chwila ... le
~~Stwierdzić~~ to rozumieć, ty to szukasz, Ra
 ... jedna chwila ... ona już się zaczęła dla ja
 mnie, to ja pojmuje, że ta śmierć iż — ale

11-4
miał. ja już Louisa mego czuję w sobie....
Kariest. (do Bogu!) Toś ty, który, ukończysz
byłko na wieki: baw jak a kawa, — bo ja
mam cię nie zdris, — żadnego powodu choroby!
Sterowci podnij dźwięki.

Karol. Chocby i stał lat nawet — przyjdzie
Kres. Ja wiem. Ona (wskazując ręką na
polski) nie wiekłada! Wciąż krótkiej chwy
swojej stradała klany na lat kilka; myśla
ła tylko o życiu. Kiedy przychodzi chwila
odkrycia — w jej sercu odwróci się takie odwrócenie,
nie strasze i bojaźń taka, — że i ja wolałbym
nie wyrywać, boję się wszystko. Zrozumiała
w chwili śmierci dopiero. (młoczenie)

Kariest (chodząc chwilę po pokojach) Coś te
leżoaford do matki?

Karol (młocząc). Matka widzi je wdalekiej
jakiejś przychodzącej, w dobrej czy złej roli;
ale kłamie je widzi. (młoczenie) Tak! (młoczenie)

ona czeka, co być musi? Ach, leć
być cała w świecie - zamiast na świat wyjada.
Wyjada na świat, wyjada na śmierć! - Ja
matka tak samo! - I ty pozwiesz dzieci -
na śmierć!

Krzysztof Chyba Karolu, co co mówisz - prawda,
ale my już z te prawdą żyjemy ^{z nią} ~~żyjemy~~.

Chyba takich słów jak świecie żyć idzie i
pojdzie swim tożem, to także natury prawo.

Karol. Chyba to pojmujesz?

Krzysztof Tak samo dobrze, jak i prawo śmierci.
Życie cioty kiedyś prymie, al pojdzie krewn.

Jednostki gine - ty ostaje gatunek.

Karol To pojęcia? A! ha! ty nie widział,
ty nie poję prurakim w jej oczach, w jej
śwary, postaci całej. - Wyprężyła palce -
o tak ... widzę je ... z jej skrzętek swary.
ty ci jakiś prurakim, ostre kęty, w
śwary nie... ^{promieni} ~~ostry~~ na widział z oczu nie

a to wczoraj ~~był~~ jak krępaś do strachu
ciebie... groza w nich, lęk, i kora cęgi...
Kalikot Rozmowa krewnice - to dowody
objawu choroby; lekarze to rzuć.

Karol. To nie był objaw choroby! ona - kro-
wamiata wlewy. - O kapita się potem w sobie
i już cicho - ~~zostada~~ się.

Kalikot Cóż szybko przestało działać. Kidzia
Ten sam - wzmocnił wreszcie groźbą - da-
remnie. Właśnie taśmaczka koloralne wady serca,
wzrostu ciężej, przyjdzie to mniado.

Karol (wybuch) Głupi jak ściana!

Kalikot. Ojciec Karola, uspokój się, nie warto
stać oparować się tak nerwowo.

Karol Tak, tak, głupi, wy wiesz, głupi,
i z mądrą mądrą, i z mądrą mądrą, i z mądrą
groźbą. Głupi, głupi! Z przestrogi, krulawa-
cie w królestwie - nie myślacie, tylko je woy-
nię bawcie! - Adria miała miernotne serce,

a ten mózg, a tenie myślenie, a tamtemu belka
 głowę rozbija, czy był tu rękaw, czy druma!
 — Ale amree musi kładę, kładę choćby najnormalniej
 między, choć o dwie sercach, choćby też sto pręgi.
 Wmre. Zamierają pololemia, rasy, narody, za-
 mierają w długich wielu okresach, wędrują na
 bieżanie czy pod równikami, Dalecy, bliscy,
 wszyscy! — Sytylko pocieszać umiecie. Tak
 być musi, konieczność prawu natury, konieczność
 — a gdy się na tę konieczność rasy otworzy —
 — to tak jak je chwyci zgroza i strach
 i miśmiadmość ^{rozpaczenia!} — ... Kalibkie,
 — ja wiem, by mi dać broni, czy opium,
 neony mi się ukaję, pójdę do roboty — —
 ale ona — tak czy tak, przyjdzie... przyjdzie
 ... i ja się podam... muszę... Ale ja nie
 chcę! Ta nie chcę! — i jej się bój — nie
 na siebie, jednego, zamierają o mnie nawet
 — mnie tu — w mózgu — i mnie wrywką —

skro'f - skoncnydem, - teraz w uniwersytecie
 jaskem, ty wiec, chciadem dac egzaminu,
 habilitowac sie, rozpoznać życie. Czego
 nie myślał niżej, ty kon: tak będzie jutro,
 za lat kilka, kiedyś! Tak będzie! to uszy,
 że ja na to patrzeć będę, że ja być będę!

Summ się stał - ale nie był. Łebatej, zgarbił
 się - ale był. ... Śmierć - wiedziadem, że przy-
 dzie - to, jak ty mówisz, jaskne, proste,
 - ale ja w swoją śmierć nie wierzę. Tak
 jak ona - in'chora, już w godzinę i minucie
 prawie - o życiu mówiła - o przykrości - o
 swojej. A ty się dziś słowisko! I moji się
 skończą. Karykaturą - tak samo! A rachuję
 precyzyjnie wszystko na te dni co przyjdzie
 mają - a z nimi przychodzi śmierć. -
 - Ta ci nie umiem powiedzieć nawet co czuję
 teraz, gdy wiem. To nie ról, że życie prowadzi
 dzi, to nie tylko strach - ale to wdanie

zobowiązanie bezmiernie i ~~z~~ zaważam pewność,
że się to stanie — i jeszcze to już coś, czego
nie określić, a czego się już dowiedzieć w tedy,
w najwęższej mojej gębi — gdy ona przyjdzie.
(~~W~~ wroci głębie z lekarstwem Kalikata
odmieszka z niej krople do składowi; podzi
Karolowi. ~~W~~ wychodzi).

Karol (bierze machinalnie składowi z łatwy
na Kalikata) ... i czemu, czemu?

Kalikata typy proste; — strach przed śmiercią
to ostatni instynkt organizmu w walce o byt, to
ostatni błąd chęci utrzymywania się, jeszcze jeden raz
indywidualnemu.

Karol Chemu, czemu? Dyzam ciębie, jak
ciębie pytałem — choć wiem, że odpowiedzi nie
będzie. To co mi powiesz, to nauka, to nau-
kowe teoryje, a one nie nie wyjaśnią, — i one
nie nie nauczą (jeśli lekarstwo) — Dyzam
dnie matka, biedna, biedna matka, pewnie

przekłócić kocię.

Kabłkot. Staraj się stać twój nerwowy [opamiętaj się]
badać dla niej.

Karol. Spróbować je, prawda? Oho, nie
Kabłkot, to co mówisz - wiem, że takś mój
srebra, taki xwyoraj, taki jure, — i ta
[wskazując na jej sypialnię] też xwyoraj
ubierać cię do łóżka, — ale ja ² nawróci
twoje słowa, nawróci² te xwyoraje — i
ty prawdę smierci. — Gdybyś jak ja raz
miał i orad — nie mówiłbyś. (Do chwili)

Tęskniłam, że mnie zawsze był bardzo dobry, i ja
w twoją naukę wierzę — aleś ty dziś ślepy,
tyś ślepych!

Kabłkot. Domyślasz sobie, że gdyby wiesz
o śmierci więcej myślał — żyłby wiodł
dziś ustano, aśbyś czyniła wreszcie i
mnie, i cel...

Karol. Chybaż ona najpiękniejsza. — ~~miłymi~~

~~Wszystko~~ na nas — one to ta — co nie umi, to ta najpewniejsza! (mileremie).

Kalisk Teraz co Karol, wyjdemy, (patrzy na zegarek) chodźmy na kolej, dojdziemy do pociągu, którym przyjdzie moja matka. Trzeba się już razić, może choć ciębie na wzięcie zobaczyć — zanim się dowie wszystko.

Karol. Proszę mi mój opium, teraz dalej chcę idąc do rządu składować.

Kalisk. Dobre?

Karol. Dobrze.

(Wstaje, aby wyjść — drzwi otwiera drzwi główne wchodzi, krąży w rządowych sukniach, za nim kościelny, Adwika z wieńcem w ręku.

Karol „Reginolat in pace.”

Karol Umawiamy pokój — a my żyjemy żyjemy aż do chwili śmierci!

(Zasłona spada).

Kraków - 2. 9/12 1901 r.

1875

U lesie.

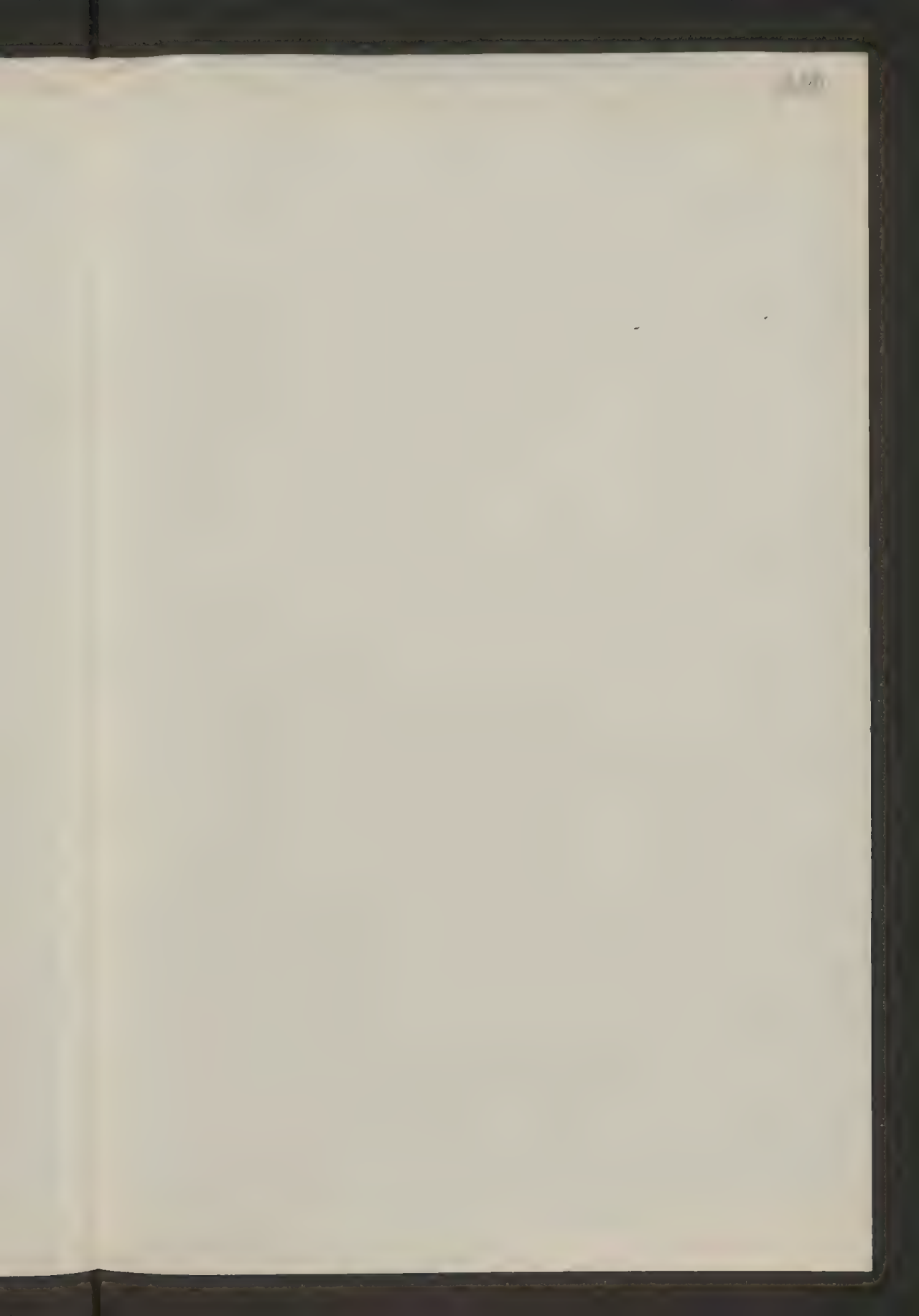
Osoby: Marta

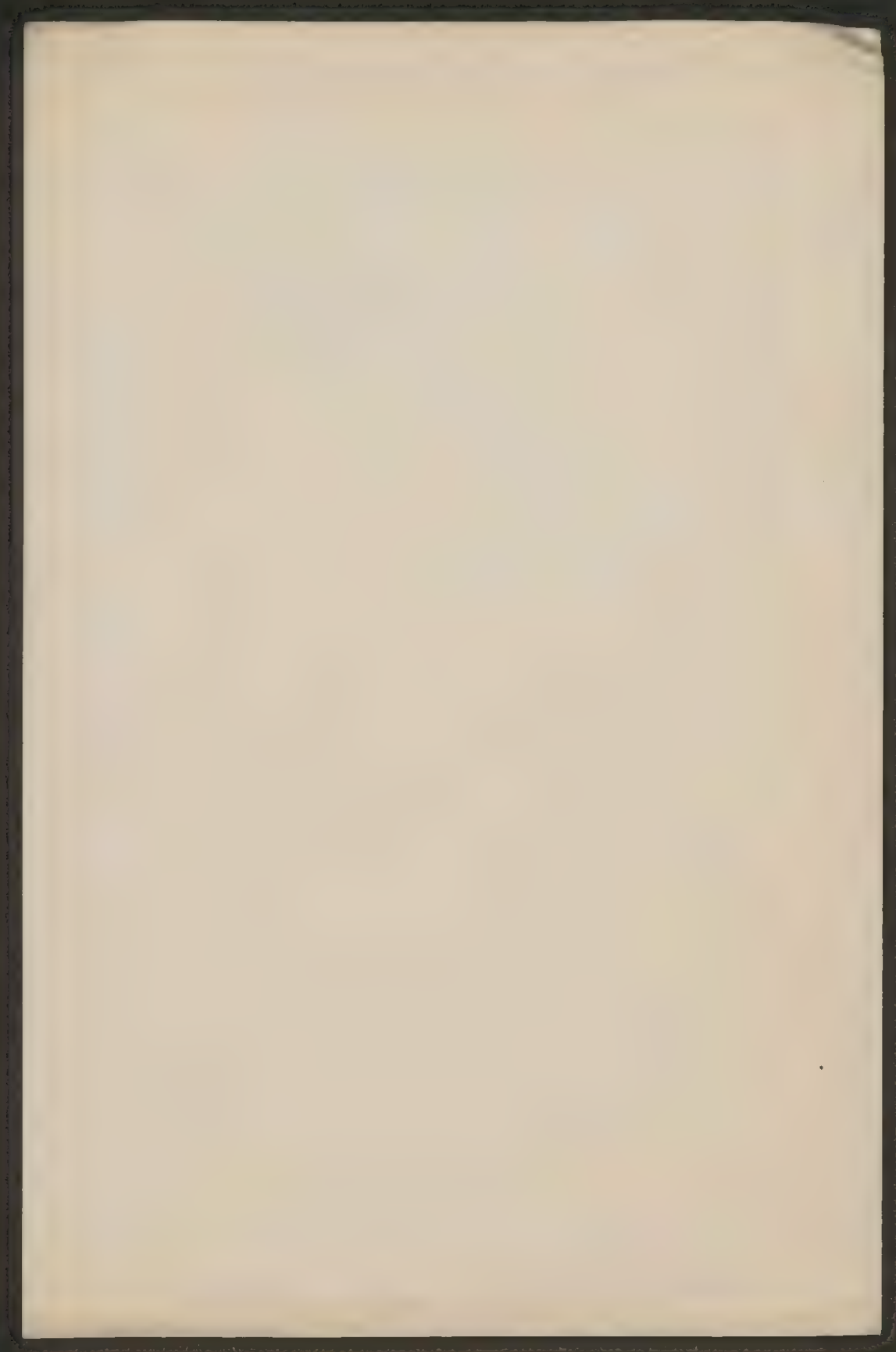
Hamiełan

Karunia

Chasicki.

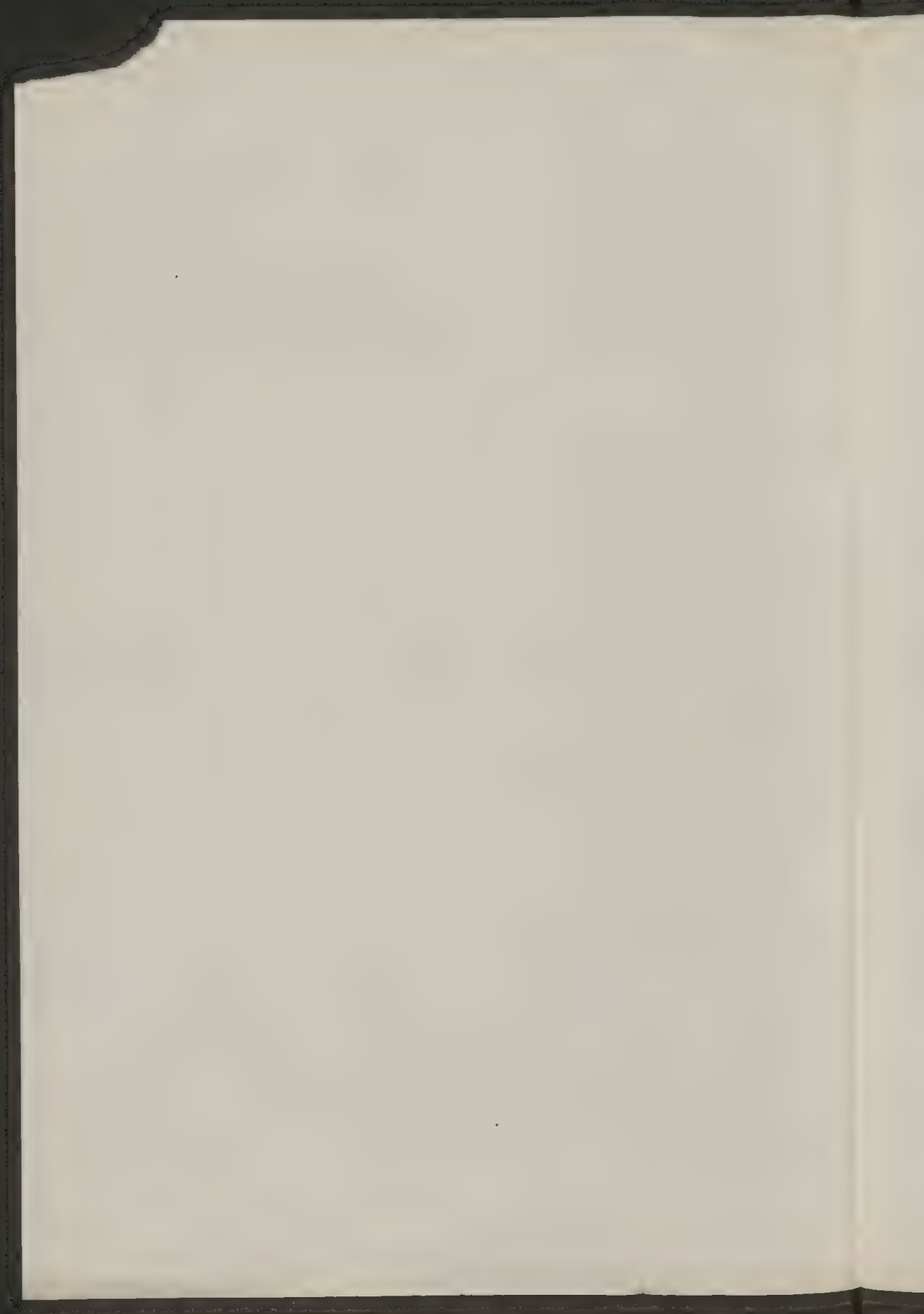
[Das kinaidly — na krowom sceny
kolanka — w jej gębci, tam się wick kwi,
— jej dół krowom na kieniz. — i gębci
jej wachodki, karunia, — w rękę krowom
nózek, z którego krowom dół cięt. budy
karunia, idzie przed siebie, krowom dół
kwi, idzie dół — staj na nim, we
obu myciaga — Hamiełan z jej —
wzrostam — więcej widzi —

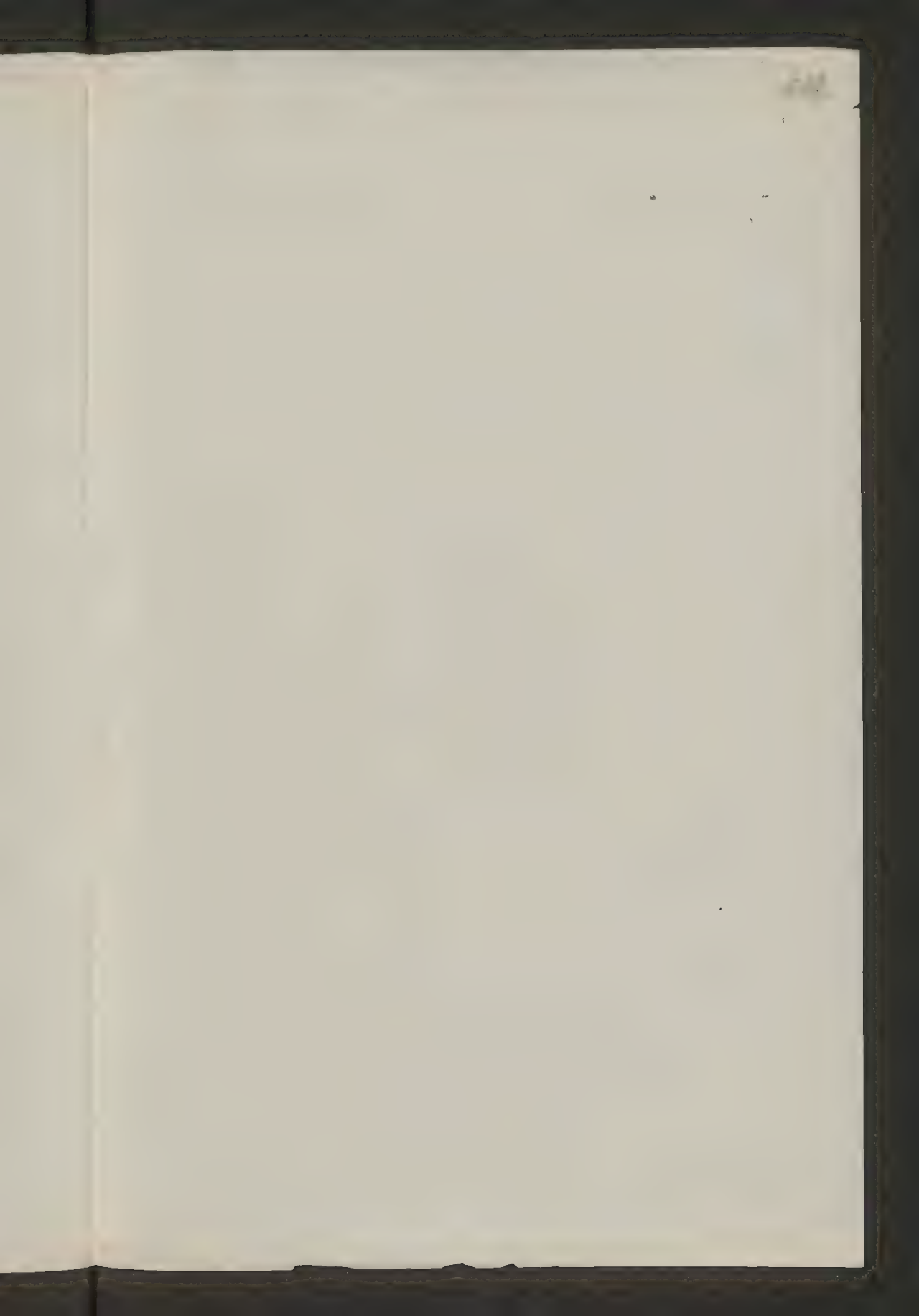


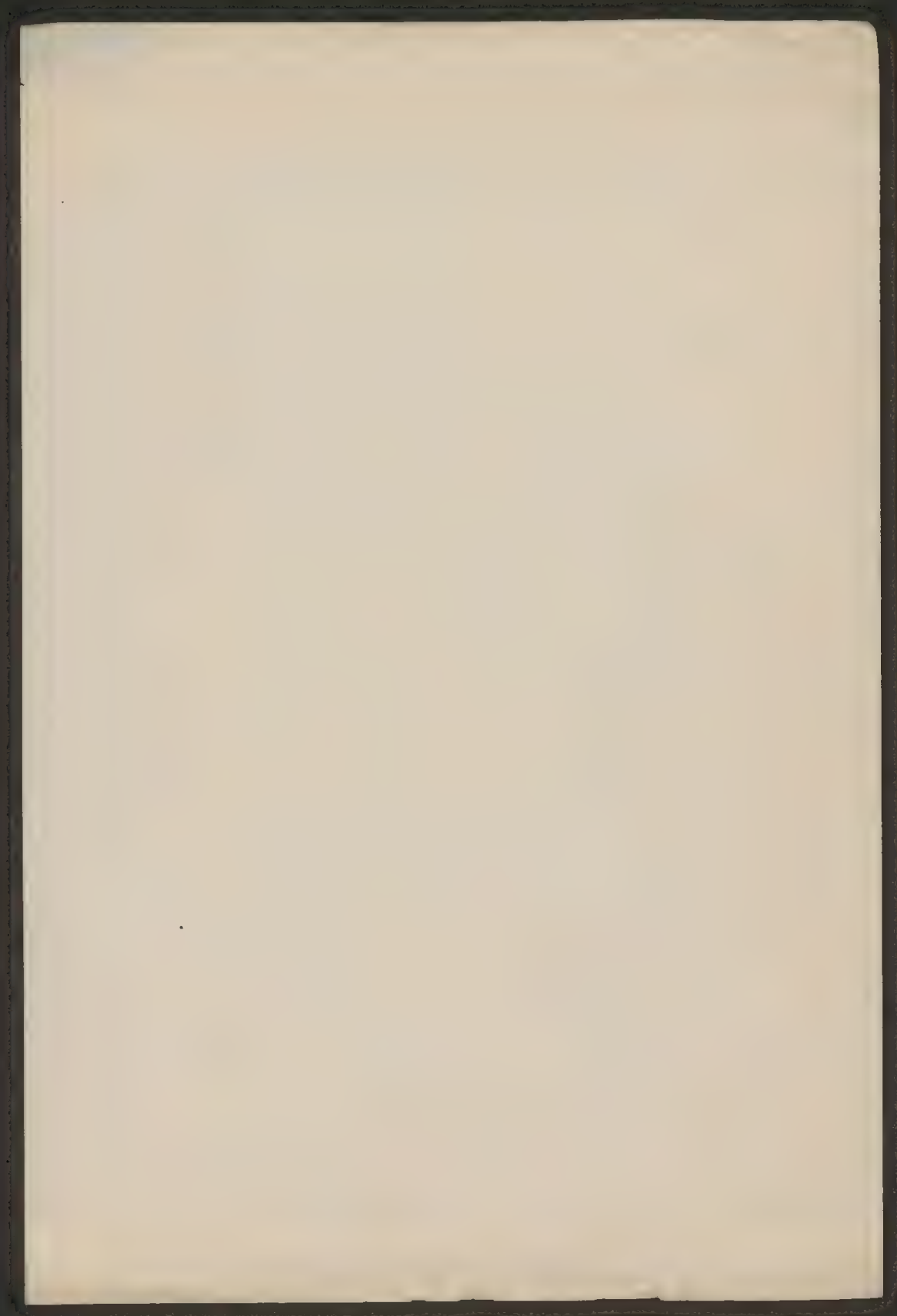


十一

O Marka Trusim, Leciacko - strasem
ci, Dawna; a donnu ~~wybiegata~~ ^{wybiegata},
wrebiegata pole, - to' las - do donnu
palek, wro' opodze se mne, zaprowadzi
ci do donnu







Marta (wchodzi i gębi łapę se skurczając)
 O patrz Skaraku jist zguba nasza jist
 Krasin!

(Krasin odwraca się do niej)

Marta Skakabie'my sobie ja i Otach,
 — tak gęstoko a las poszedas' (zaprostęga)
 Skarskiego, patrz na siebie chwiele!

... mi... czy to być może, pan
 Skarski, tak to pan (do Otach). Skarski
 pan Skarski mój ^{dobry, dobry} serdeczny, ^z
 jacieł ~~moj~~ mojej wdzięku —

Skarski Anna Marta — dawna panna Marta

Marta Lisi' pan Marta — mój mąż
Skarski.

